ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème CZWARTEK, 3 lipca 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — JEUDI, 3 Juillet 1952 Nr. 157

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101. - Tel: 227 | R. C.: Bethune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michal KWIATKOWSKI | Założony w r. 1909 Fondé en Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

„Brewiarz nienawiści"

Książka poczytna w Niemczech

Od pewnego czasu po Niemczech krąży książka, która cieszy się wielką poczytnością. Cena jej jest wysoka, wynosi w walucie francuskiej tysiąc pięćset franków, a jednak już w pierwszych tygodniach sprzedano 30 tysięcy egzemplarzy! Ta cyfra sama przez się wskazuje, że książka owa znalazła sympatyzujące z jej treścią środowisko, że czytelnicy niemieccy znajdują w niej echo — jeżeli nie zawsze poglądów politycznych — to przynajmniej uczuć swych i sądów. Klimat moralny zda się im odpowiadać! Otóż tym klimatem jest nienawiść do Amerykanów w pierwszym rzędzie, a następnie do wszystkiego, co nie niemieckie. To wszystko, czego duch niemiecko-pruski nie stworzył jest objęte pogardą i wyśmiewane z zimnym cynizmem. Trzeba Amerykanom przyznać wielką toleran cję, czy dyplomację, że zdają się nie dostrzegać złośliwego jadu sączącego się z kart książki. Może to jest też amerykańska pogarda dla niskich, klamliwych zarzutów i sądów.

Autor: Ernest von Salomon

Można by przypuszczać, że autorem tego szkodliwego dzieła jest nazista, wierny Hitlerowi. Otóż tak nie jest. Jakkolwiek pisarz mówi o Hitlerze z odcieniem szacunku (jaką każdy Niemiec ma dla ustalonej władzy) — jednakże ruch nazistowski jest potępiony przez tego byłego kadeta pruskiej szkoły. Jego umiłowania sięgają w dalszą przeszłość i apoteozują pruskie junkierstwo. Demokracja jest mu kością w gardle: zarzuca Hitlerowi, (jest to zresztą jedyny zarzut jaki mu czyni), że dla objęcia władzy odwołał się do głosowania. Tym pogrobowcem, wskrzeszającym pruski, wilhelmowski duch, jest Ernest von Salomon, a jego książka zatytułowana „Kwestionariusz" stanowi autobiogaficzne opowiadanie na tle ostatnich trzydziestu kilku lat.

W amerykańskim obozie

Tytuł jest przypomnieniem kwestionariusza, obejmującego 131 punktów, a który Amerykanie nakazali Niemcom wypełniać dla przedstawienia ich życiorysu, przeszłości politycznej i osobistej. Jest to niemiłe wspomnienie i von Salomon mści się, natrząsając się z owego formularza. Drugie niemiłe dla niego wspomnienie to czas spędzony w amerykańskim obozie i tu autor daje ujście swojej nienawiści ku Amerykanom; uważa za możliwe porównać amerykańskich oficerów do nazistowskich katów i uważa, że życie w amerykańskim obozie jest zupełnie takie same jak w aż nadto dobrze znanych hitlerowskich kaźniach tortur i śmierci. Dowiadujemy się jednak w toku opowiadania, że swoją książkę pisze on właśnie w obozie oddając się spokojnie literackim zajęciom; najwięcej dał mu się we znaki (na to się skarży) brak różnych przyborów tualetowych, które składały się tylko z kawałeczka mydła i małego lusterka. Brak drugiej pary obuwia uważa też za wielką niedolę!

Zabił Rathenaua przed 30 laty

Czasy poprzedzające zagarnięcie władzy przez Hitlera, pełne politycznych wstrząsów i zabójstw von Salomon wspomina z rozrzewnieniem. „Wspaniałe lata"! On sam brał udział w zabójstwie Rathenaua; polityczne mordy traktuje jako pewnego rodzaju sport młodych, dowód ich tężyzny i krewkości; „młodzież musi się wyszumieć" — oto co powiada z cynicznie pobłażliwym uśmiechem ten poczytny w Niemczech pisarz. Zdobywanie wszelkimi środkami pieniędzy dla politycznych celów spotyka się również z jego aprobatą. Jest bohaterem takiego wyczynu! Przyznaje, iż we Frankfurcie, podczas wielkiego meczu piłkarskiego Szwajcaria—Niemcy, zmieniał sportowcom szwajcarskim „przez pomyłkę" pieniądze po kursie francuskiego franka. Szwajcarzy się nie spostrzegli i nie reklamowali! Koledzy i zwierzchnik partii przyklasnęli takiemu pomysłowi. Oto jest poziom moralny!

Pomocnik Goebbelsa

Konserwator i nacjonalista pruski, von Salomon, nie przystał nigdy do nazistów, czyli nie zapisał się do ich partii, co dziś mocno głosi, ale przyjął proponowaną mu przez Goebbelsa i hojnie opłacaną współpracę propagandową. Pisał scenariusze filmowe, które zdobywały uznanie i pochwałę hitlerowskich władz, a pieniądze wypłacane przez U. F. A. (towarzystwo produkcji filmowej) pozwalały mu używać życia i bawić się w kółku przyjaciół. „Żarliśmy i upijaliśmy się niczym kapitaliści" — powiada „wytwornie". Hitlerowcy zamykali nawet oczy na wielkie rasistowskie uchybienie von Salomona; w jego bogatym mieszkaniu rządziła młodą i piękna Żydówka. Może jej wpływ zaznacza się w przyznaniu pisarza, że zamiar „wytępienia Żydów" był „wielkim świństwem"!

Idylla cynicznie opowiedziana

Przed wojną ten pruski patriota spędził pewien czas we Francji, w Pirenejach. Jego idylla z młodą, wiejską dziewczyną jest opowiedziana z niesmacznymi szczegółami i z tym samym cynicznym uśmiechem, z którym von Salomon mówi o wszystkim, co nie jest niemiecko-pruskie. Bardzo możliwe, iż wesoła jak dziecko, hoża góralka zakochała się w cudzoziemcu, kiedy trochę oprzytomniała wyrzuty sumienia wzięły górę; pokryjomu uciekła do Lourdes, by odpokutować za grzech. Ale uwodziciel za nią podążył, zastał biedne dziewczę jak na kolanach odbywała drogę krzyżową, której stacje znajdują się na wzgórzu, w pobliżu Bazyliki. Po raz drugi wpadła w jego sidła.

(Ciąg dalszy na str. 2.)

Argus

Senat USA zatwierdził konwencję z Niemcami 77 głosami przeciw 5

Adenauer tłumaczy Niemcom wielkie korzyści i możliwości uzyskane dla Niemiec na przyszłość

Waszyngton. — Senat Stanów Zjednoczonych ratyfikował we wtorek 77 głosami przeciwko 5 układy umowne podpisane pod koniec maja w Bonn przez USA, Francję i Anglię oraz zachodnio-niemiecką republikę federalną. Ponadto senat zatwierdził roszczerzenie gwarancyj paktu atlantyckiego na Niemcy poprzez ich udział w europejskiej wspólnocie obronnej.

Układy umowne w Bonn zapewniają trzem mocarstwom prawo stacjonowania wojsk alianckich na terenie Niemiec zachodnich, prawo utrzymania małych garnizonów w Berlinie oraz prawa zabezpieczenia swoich oddziałów przed wszelkiego rodzaju aktami sabotażowymi i próbami akcji piątej kolumny komunistycznej.

Senatorowie Connally, Fulbright, Smith oraz Gillete wykazali w czasie swoich przemówień, że szybka ratyfikacja układów przyspieszy włączenie Niemiec fed. do wspólnoty narodów zachodnich oraz wykorzystanie ich możliwości przemysłowych dla zwiększenia potencjału obronnego zachodniej Europy.

Senator Gillete oświadczył, że realnymi gwarancjami dla Europy jest obecność oddziałów amerykańskich i brytyjskich na kontynencie Europy, oraz wzajemne zaufanie narodów, bezpośrednio zainteresowanych.

★

Adenauer zadowolony z decyzji senatu USA

BONN. — Kanclerz Adenauer, omawiając decyzję Senatu U.S.A. oświadczył, że ratyfikacja przez Senat amerykański układów, podpisanych w Bonn jest wyrazem rozwagi politycznej przywódców amerykańskich.

Kanclerz Adenauer wyjaśnił następnie Niemcom, że wejście w życie układów w Bonn zapewni narodowi niemieckiemu poważne korzyści na przyszłość.

4 wyroki śmierci w Jugosławii za kradzież drutu!

Belgrad. — W stolicy Jugosławii zakończył się proces przeciwko kilku obywatelom jugosłowiańskim, oskarżonym o kradzież 38 ton drutu miedzianego, będącego własnością państwa. We wtorek sąd skazał czterech głównych oskarżonych na kary śmierci. Inni oskarżeni otrzymali wyroki od 10 miesięcy do 18 lat więzienia.

* * *

Wyrok tak surowy byłby niemożliwy na Zachodzie i przypomina wyroki średniowieczne.

—:-:—

2 zabitych przy pracach kanalizacyjnych

STRASSBURG. — Czterech robotników zostało zasypanych przy kopaniu rowu kanalizacyjnego, głębokości 3 i pół m w Wautzenau. Uratowano tylko dwóch z nich a Hornecker Marcel, lat 35 i Arnold Marcel, lat 21, zginęli.

—:-:—

Ceny hurtowe spadły o 1 procent

PARYŻ. — Ogólny wskaźnik cen hurtowych (podstawa 100 z r. 1949), spadł w końcu czerwca do 143 punktów (wobec 144,6 w końcu maja), czyli o 1 proc.

Wskaźnik cen artykułów spożywczych lekko zwyżkował, z 127,9 do 128,2 punktów; materiałów opałowych i energii pozostał nie zmieniony a wskaźnik produktów przemysłowych spadł z 160 do 156,1 punktów.

—:-:—

Francja importować będzie masło z krajów za „żelazną kurtyną"

PARYŻ. — Wzrost cen masła, którego przyczyną jest zwłaszcza szerzenie się wśród bydła pryszczycy i gromadzenie zapasów na zimę, zmusił rząd francuski do wydania zezwolenia na przywóz masła zza granicy. Ponieważ Anglicy wyprzedzili już Francję na rynkach duńskim i holenderskim, przewiduje się przywóz 500 ton masła z Węgier, 200 ton z Polski i 100 ton z Czechosłowacji.

Zgromadzenie Narodowe rozpatrywało ciężką sytuację przemysłu włókienniczego

PARYŻ. — Zgromadzenie Narodowe obradowało we wtorek po południu i wieczorem nad kryzysem, panującym w przemyśle włókienniczym i bezrobociem w rejonie Lille — Roubaix — Tourcoing. Dalsza dyskusja została odroczona. Rzecznik rządu, p. Marcellin oświadczył, że propozycje, zmierzające ku poprawie sytuacji, zostaną uwzględnione w jak najszerszej mierze.

Liczni mówcy, m. in. pp. Meck, Gatrice, Reille-Soult, Duquesne (M.R.P.); Schmittlein, Soustelle, Dronne, Vendroux, Gaillemin (R.P.F.); Max Lejeune (S.F.I.O.) mówili obszernie zwłaszcza o przyczynach, powodujących ich zdaniem niebezpieczne położenie francuskiego przemysłu włókienniczego, w którym 50 proc. robotników (około 200 tysięcy), jest obecnie całkowicie lub częściowo pozbawionych pracy i każdego miesiącą unieruchamia się znaczną ilość warsztatów.

Liczne gałęzie włókiennictwa są dotknięte Przyczyny kryzysu są różne. Mówcy wskazywali na niedostateczne unowocześnienie tego przemysłu, wysokie podatki i nadmiar przywozu oraz domagali się szybkiego udzielenia pomocy bezrobotnym przez zatrudnienie ich przy innych pracach wszędzie tam, gdzie jest to możliwe oraz wypłacania wyższych zasiłków tym, którzy nie znajdą nowego zatrudnienia.

★

Kwestia zaufania w sprawie ruchomej skali płac

PARYŻ. — Projekt ustawy o ruchomej skali płac będzie dyskutowany w Zgromadzeniu Narodowym w czwartek. P. Marcellin, sekretarz stanu dla spraw informacyj oświadczył, że premier Pinay postawi kwestię zaufania, domagając się uchwalenia w drugim czytaniu swojego projektu.

Zebranie uczonych atomistów w St. Zjedn.

Denver. — Najwięksi amerykańscy uczeni atomiści zebrali się w ub. sobotę w Denver. Nie ukazała się żadna urzędowa wiadomość, dotycząca obrad, ale niektórzy uczestnicy oświadczyli, że omawiano sprawy naukowe najwyższej wagi.

Prasa twierdzi, że badania atomowe posunęły się ostatnio ogromnie naprzód.

—:-:—

Trigve Lie odwiedza stolice Europy

GENEWA. — Sekretarz generalny O.N.Z., Trygve Lie przybył do Genewy, gdzie po jednodniowym pobycie uda się następnie do Wiednia. W stolicy Austrii Trygve Lie odbędzie rozmowy z przywódcami politycznymi Austrii, poczem po dwóch dniach wyjedzie do Kopenhagi na rozmowy z duńskimi przywódcami.

Duclos wypuszczony na wolność

Izba Oskarżeń nie stwierdziła przychwycenia na gorącym uczynku

Dalsze postępowanie sądowe zależne obecnie od zgody Zgromadzenia Narodowego

PARYŻ. — Izba Oskarżeń po 4 i pół godzinnych naradach postanowiła wypuścić na wolność sekretarza generalnego partii komunistycznej J. Duclos, łącznie z dwoma osobami, które towarzyszyły mu w chwili aresztowania.

W następstwie tej decyzji, p. Jacques Duclos, który przedtem odmówił dwukrotnie przewiezienia go do kliniki, opuścił więzienie La Santé we wtorek o godz. 21.

P. André Stil, naczelny redaktor „l'Humanité" nie został uwolniony i jest oskarżony o zamach na wewnętrzne bezpieczeństwo państwa.

Izba Oskarżeń, uwalniając p. Jacques Duclos, oparła się na trzech założeniach: nie zostało stwierdzone, by p. Jacques Duclos uczestniczył czynnie lub był wspólnikiem urządzenia manifestacji z 28 maja; nie stwierdzono, by p. Jacques Duclos został ujęty na gorącym uczynku; konstytucja francuska upoważnia do dochodzeń przeciwko członkowi parlamentu dopiero po wyłączeniu go spod nietykalności poselskiej.

Dalsze postępowanie sądowe przeciwko J. Duclos może być podjęte w wypadku, gdyby Zgromadzenie Narodowe pozbawiło go nietykalności poselskiej, oraz postanowiło wydać go sądowi.

Uwolnienie p. Jacques Duclos nie ma wpływu na śledztwo w sprawie spisku komunistycznego. Rzeczoznawcy wojskowi stwierdzili, że część dokumentów, skonfiskowanych w Tulonie, dotyczy obrony narodowej.

Wykoleił się ekspres Amsterdam—Bazylea

Czterech zabitych, sześciu ciężko rannych

Metz. — Pociąg pospieszny Amsterdam—Bazylea, który miał przybyć do Metzu we wtorek o 17,15, wykoleił się niedaleko stacji w Hettange-Grande. Przyczyną wypadku jest prawdopodobnie ustąpienie szyny pod ciężarem wagonów. Dwa wagony zjechały z toru, miażdżąc podkłady, których szczątki zostały rozrzucone na odległość kilkudziesięciu metrów. Trzy ostatnie wagony wywróciły się. Wydobyto z nich troje zwłok: W. Theunissena, lat 65, żonę naczelnika stacji w Bar-le-Duc i Szwajcara Munchwanta z Zurychu. 24-letni Algerczyk Hemmi, który czekał na przejazd ekspresu, został przygnieciony ostatnim wagonem i poniósł śmierć.

Wśród 36 rannych, przewiezionych do szpitala w Thionville, jest sześciu ciężko dotkniętych.

Największe upały od 75 lat we Francji

38 stopni w Paryżu, przeszło 40 na prowincji

Paryż. — Upały, które nawiedziły Francję, są największe od 75 lat. We wtorek notowano w Paryżu, Poitiers, Lille, Lens i wielu innych miastach 38 stopni gorąca, a w dep. Yonne (Auxerre) termometr wskazywał nawet ponad 40 stopni. W Rennes i Limoges notowano 36 stopni gorąca; w Perpignan, Lyonie i Dijon 34 stopnie; w Marsylii 33 stopnie; w Nicei 28 stopni; w Breście 23; w Cherburgu 22 stopnie.

Meteorolodzy francuscy zapowiadają burze i lekki spadek temperatury.

★

Tysiące hektarów lasu padło pastwą pożarów

BORDEAUX. — Pożary lasów w południowo-zachodniej Francji zostały opanowane. Pastwą płomieni padło 1.500 ha lasów w Lot-et-Garonne, 300 ha w dep. Landes, 170 ha w Dordogne, 150 ha pod Falaise w Normandii i mniejsze obszary w różnych okolicach.

★

38 stopni we Włoszech

RZYM. — Termometr wskazywał we wtorek 38 stopni w Turynie a na południu półwyspu 33 i 36 stopni.

★

29 stopni w Londynie

LONDYN. — Noc z poniedziałku na wtorek była w Londynie najcieplejszą od pięciu lat. We wtorek notowano 29 stopni w cieniu. Sędziowie angielscy byli zmuszeni zdjąć peruki.

Siedem osób utonęło na skutek wywrócenia się łodzi

OVIEDO. — Łódź, w której znajdowało się 12 młodzieńców wywróciła się w czasie przejazdu przez rzekę Duros. Siedmiu wycieczkowiczów utonęło. Pięciu zdołało przypłynąć do brzegu.

10 wyroków przeciwko przywódcom chłopskim w Czechosłowacji

Praga. — Reżim czechosłowacki organizuje od czasu do czasu pokazowe procesy przeciwko chłopskim przywódcom, należącym do dawnej partii agrarnej.

Ostatnio odbył się taki proces pokazowy w mieście Ustia przeciwko 10 działaczom agrarnym, oskarżonym przez prokuratora reżimowego o rzekomy sabotaż w osławionych spółdzielniach rolniczych, czyli w kołchozach, oraz jak to bywa u komunistów w takich wypadkach — o „szpiegostwo" na rzecz Stanów Zjedn. We wtorek ogłoszono wyroki. Główny oskarżony Vacław Tlusty skazany został **na karę śmierci, 9 innych otrzymało kary więzienia od 7 do 25 lat.**

Prokurator reżimowy posługiwał się w toku przewodu sądowego świadectwami miejscowych działaczy partii komunistycznej oraz zeznaniami agentów bezpieki.

Reżim praski dąży przy pomocy procesów, aresztowań i terroru do złamania oporu chłopów czechosłowackich.

Rząd Gottwalda chce swoje niepowodzenia na odcinku gospodarki chłopskiej pomścić, skazując wielu patriotów i zasłużonych przywódców chłopów na ciężkie kary długoletniego więzienia

Nowy bunt w więzieniu amerykańskim

SOLEDAD. — Bunt, który wybuchł w więzieniu w Soledad, został szybko stłumiony. Około 300 więźniów zdołało opanować dwa skrzydła zabudowań więziennych. Trzech strażników, otoczonych zbuntowanymi więźniami nie straciło przytomności i wyrzuciło klucze przez okno, aby zapobiec przedostaniu się więźniów do innych zabudowań.

Czternaście osób utonęło we Francji

Upały stały się pośrednio przyczyną utonięcia 14 osób, które szukały ochłody w kąpieli.

P. Cruzel z Tuluzy udał się z trojgiem swoich dzieci, dwoma synkami, lat 9 i 5 oraz 7-letnią córeczką do kąpieli w stawie w Burgaud. Dzieci, które weszły do wody, natychmiast po obiedzie, poszły na dno i mimo, że wydobyto je wkrótce, nie zdołano przywrócić im życia.

André Pastourel, lat 16, utonął podczas kąpieli w rzece Tarn w Castres.

Przedsiębiorca André Clouzon, lat 52, znalazł śmierć w Sekwanie, kąpiąc się w Saint Fargeau (Seine-et-Marne).

14-letni Michel Beaubeau utonął w rzeczce Boutonne pod Saint-Jean-d'Angly (Char. Marit.).

Gérard Duquesnoy, lat 13, utonął w kanale w Seclin.

Dwaj mieszkańcy Calais utonęli w okolicznościach, nie mających związku z kąpielą. Leon Geoffroy, lat 54, wpadł bowiem do rowu i ogłuszony upadkiem utopił się w 15 cm wody. Albert Faspuel, lat 46, wpadł do kanału, na skutek zarzucenia kół roweru na jezdni. F. utonął.

Matka trojga dzieci, pani Odette Noirot, lat 26, straciła grunt pod nogami kąpiąc się w rzece Ham (Somme) i utonęła.

20-letni Claude Morgant zapuścił się w czasie kąpieli poza strefę dozwolonych kąpieli w Fort-Mahon. Młodzieniec utonął.

Xavier Roux lat 32, utopił się przypadkowo w jeziorze przy zaporze wodnej w Saint-Etienne (Cantal), w miejscu zwanym Le Fau.

Rolnik Agoni, lat 47, utopił się w czasie kąpieli w stawie Caville w Saint Jean-d'Eyraud (Haute Vienne).

13-letni Daniel Maldidier utonął w rzece Dordogne w La Roque-Gageac.

Kowal Dazinière, lat 30, z Rouffignac utonął, kąpiąc się w rzece Dordogne.

★

17 ofiar w Niemczech

Frankfurt. — Upały zwiększyły się w zachodnich Niemczech, dochodząc do 36 stopni. W Kolonii zanotowano 8 wypadków śmiertelnego porażenia. Około 200 osób zasłabło, w czym 20 studentów i studentek uniwersytetu podczas wykładów.

Dziewięć osób utonęło od niedzieli w Renie i w Ruhrze w czasie kąpieli.

Morderca Krystyny Skarbek przed sądem

Londyn. — W dniu 1 lipca br. rozpoczął się w Londynie proces przeciwko portierowi Dennis Muldowney, który zamordował dwa tygodnie temu Krystynę Skarbek, jedną z najdzielniejszych współpracowniczek brytyjskiego wywiadu wojskowego w czasie drugiej wojny światowej. Morderca zeznał w sądzie, że hrabina Giżycka, z domu Skarbek, miała mu dać do zrozumienia, jakoby była zakochana w nim oraz jakoby nie mogła żyć bez niego.

Dennis Muldowney utrzymywał następnie, że widział hrabinę z innym mężczyzną, co doprowadziło go na myśl zamordowania jej oraz popełnienia następnie samobójstwa przez otrucie się.

Jak wiadomo, pani Giżycka wykonywała wiele ważnych misyj wojskowych w ciągu 5 lat, wychodząc zawsze szczęśliwie z rąk Gestapo.

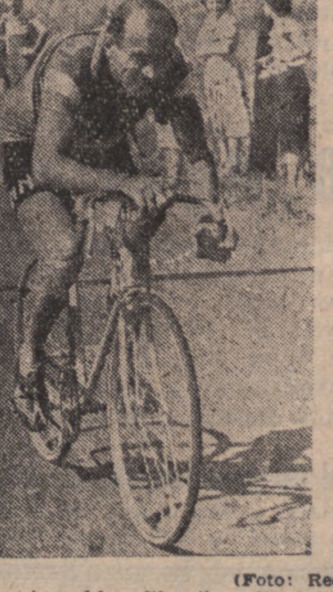
Za swoje czyny bohaterskie, pani Giżycka otrzymała wysokie odznaczenia brytyjskie, jak Brytyjski Medal Jerzego, oraz francuski „Croix de Guerre". Po wojnie pani Giżycka przyjęła obywatelstwo brytyjskie, zachowując nazwisko Krystyny Granville, którego to pseudonimu używała w czasie wojny.

TOUR DE FRANCE

Zacięta walka o pierwsze miejsce na etapie Metz — Nancy

Coppi najszybszym kolarzem, Lauredi ponownie leaderem

NANCY. — Przestrzeń dzieląca Metz z Nancy, wynosząca 60 km, była w porównaniu z poprzednimi etapami, znikomą. Niemniej wysiłek, jaki należało włożyć był wielki, jazda odbywała się bowiem na czas. Mistrzem w niej pokazał się na nowo Włoch Fausto COPPI, który przez zajęcie pierwszego miejsca, podskoczył w klasyfikacji ogólnej na trzecie miejsce.



(Foto: Record)
Magni, drugi w klasyfikacji ogólnej i najgroźniejszy konkurent Laurediego do pierwszego miejsca.

Nie powiodło się tego dnia koledze Coppiego, Włochowi Fiorenzo Magni. Zajmując 9-te miejsce utracił żółtą koszulkę na korzyść poprzedniego leadera, Francuza Laurediego, który wbrew wszelkim oczekiwaniom, był najszybszym kolarzem w drużynie francuskiej.

Różnica między Lauredim a Magnim w klasyfikacji ogólnej jest jednak znikoma i wynosi tylko 10 sekund. Z tej przyczyny należy oczekiwać w środowym etapie jak i następnych aż do Lozanny, ciekawej i zaciętej walki między Francuzem a Włochem o pierwsze miejsce.

Jazda na czas odbywała się w strasznym upale. To też kolarze do mety przyjeżdżali wyczerpani i spragnieni.

Niespodziankę zrobili Belg Decock i Papazian z drużyny paryskiej. Zajmując 2-gie i trzecie miejsce, wykazali, że w dalszych etapach trzeba będzie się z nimi liczyć. W drużynie włoskiej rewelacją był Bresci.

CIELICZKA jechał dobrze. Nigdy wielkim sprinterem nie był, to też 47-me miejsce jakie zajął, należy uważać za sukces. Co przede wszystkim jednak podnosi wartość kolarza, to to, że przyjechał do Nancy spośród kolarzy najmniej zmęczony. Cieliczka liczy na góry.

Organizatorzy wyścigu okazali się w tym etapie pobłażliwi, nie eliminując nikogo, mimo poważnych spóźnień niektórych kolarzy. W ten sposób mogli w środę wystartować Bernard, Moineau, Weilenmann i Zelasco oraz inni, którzy gdyby przepisy były ściśle zastosowane, byliby wyeliminowani.

O ile szybkość zwycięzcy wynosiła tego dnia 38 km 716 m na godzinę, o tyle ostatnich, nie wiele ponad 32 km. To najlepiej mówi o sile Włocha. Coppi pozostał mistrzem w jeździe na czas i najszybszym kolarzem w „Tour".

W czwartek 9-ty etap, Miluza — Lozanna (238 km), w piątek 10-ty, Lozanna — Alpe d'Huez (266 km).

W sobotę 5 lipca odpoczynek w Alpach.

Klasyfikacja na stronie 6-tej.



(Foto: Record)
Pod prażącym słońcem, kolarze w przejeździe przez Ardeny.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

Hasła i rządy sanacyjne

Szanowny Panie Redaktorze! Nie należałem nigdy i nie należę obecnie do żadnej partii, ponieważ chodziło mi zawsze o zachowanie prawdziwej niepodległości myśli, woli i czynu. Nie dałem się kupić nikomu, wysokość kwoty nie odgrywała bowiem żadnej roli, dlatego prawdopodobnie wylądowałem ostatecznie w domu starców. Nie jestem zwolennikiem prezesa St. Mikołajczyka, ale nie mogę być jego wrogiem. Co do sanacji, to uważam ją za nieszczęście Polski.

Systematyczna kampania przeciw rządom sanacyjnym, oparta na materiale ściśle faktycznym, oddałaby sprawie niepodległości Polski największą przysługę. Dam przykład.

Każdy ze zwolenników sanacji zapytywany przeze mnie o uzasadnienie zamachu majowego i dyktatury powoływał się na potrzebę silnej władzy wykonawczej w związku z niekorzystnym położeniem geograficznym, oraz niedojrzałością polityczną społeczeństwa. Żaden, ale to żaden ze zwolenników sanacji nie potrafił mi wytłumaczyć, dlaczego to owa „silna" władza wykonawcza nie potrafiła wytrzebić wpływów komunistycznych np. z Głównego Urzędu Statystycznego w W-wie, gdzie zbierano składki na cele mocarstwa ościennego, i biada temu urzędnikowi, czy woźnemu, któryby się od takiego horendalnego haraczu uchylić ośmielił! Fakt notorycznie znany, któremu nie był w stanie zaprzeczyć jeden z sanatorów, b. urzędników Głównego Urzędu Statystycznego. Fakt monstrualny — potwierdzający w sposób niemal namacalny słowa moje, skierowane do pewnego piłsudczyka legionisty: „Na to, by móc egzystować w Polsce, zwłaszcza, jeżeli osiągnęło się wysoki poziom etyczny i intelektualny, trzeba się spodlić służąc obcym". Ów piłsudczyk odpisał mi: „dla takich ludzi, jak pan, niema jeszcze miejsca w Polsce.

Teraz zapytuję — dlaczego to owa „silna" władza wykonawcza wobec pewnych Polaków, stojących na gruncie tradycyjnej prawdziwej uczciwości i na gruncie praworządności, potrafiła stosować pięść i pałkę, nie cofając się przed rozbijaniem lokali wyborczych i zabijaniem przeciwników politycznych, okazała się tak służalczo słabą wobec nieprzyjaciół niewątpliwych, czyhających na nowy rozbiór Polski? Jeżeli mogła, a nie zrobiła, to po diabła taka „siła" zdradziecka? Jeżeli nic nie zrobiła, ponieważ nie mogła, to ta „siła" była po prostu fikcją, ukrywającą straszną rzeczywistość — że Polska za czasów sanacji była faktycznie rządzona przez obcych. Ta rzeczywistość nie jest dziełem przypadku. Wszakże ciągle czytamy o różnych nadużyciach wśród emigracji polskiej. O małych zamachach stanu, o niewłaściwym gospodarowaniu funduszami publicznymi itp. Nareszcie powiedział Sz. Pan jasno i wyraźnie, że bez zwykłej uczciwości nie można nie tylko rządzić państwem, lecz nie można nawet prowadzić skromnego interesu. Ja to ujmuję w formie następującą: Jeść i rozmnażać się, to każda pchła i pluskwa potrafi, ale człowiek umie jeszcze coś więcej i dopiero to coś udowadnia właśnie jego człowieczeństwo. Gdyby więc Polacy — szczególnie z warstw zaliczających się do inteligencji i dążących do władzy — starali się nauczyć i robili wszystko tak dobrze, jak potrafią jeść i pić, rozmnażać się i pamiętać o swoim trzosie, to byliby jednym z przodujących cywilizacyjnie narodów na świecie. Dopiero wówczas niepodległość Polski przestanie być fikcją. Bo władza nie jest celem samym w sobie, lecz jest środkiem do celu.

Na zakończenie dodam, że dr M. Seyda zna mnie z Lozanny i Paryża.

Ściskam mocno dłoń.

K. (nazwisko znane redakcji)

Rosja wszelkimi siłami sprzeciwia się zbadaniu oskarżeń o wojnę bakteriologiczną

Delegat U. S. A. stwierdził, że tym samym Rosja przyznaje bezpodstawność oskarżeń komunistycznych

Nowy Jork. — W czasie wtorkowych obrad Rada Bezpieczeństwa odrzuciła 10 głosami przeciwko 1 wniosek sowiecki, domagający się zaproszenia przedstawicieli Chin komunistycznych i Korei północnej na debaty w sprawie rzekomej wojny bakteriologicznej na Korei. Za wnioskiem głosował jedynie Malik, który zapowiedział, że założy weto w Radzie Bezpieczeństwa, jeśli Rada rozpocznie praktyczne omawianie uprzednio uchwalonego przez Radę wniosku amerykańskiego, przewidującego zbadanie przez bezstronną Komisję Międzynarodową Czerwonego Krzyża komunistycznych zarzutów, jakoby wojska ONZ prowadziły wojnę bakteriologiczną na Korei północnej.

Malik dowodził, że tylko w obecności delegacyj Chin komunistycznych i Korei północnej mogłaby być omawiana sprawa wojny bakteriologicznej. Wkońcu oświadczył, że nie weźmie udziału w dyskusji nad powołaniem do życia bezstronnej Komisji Ankietowej, jaką zaproponowały Stany Zjednoczone.

Przedstawiciel U.S.A., ambasador Gross stwierdził, że jeśli Rosja nie chce dopuścić do bezstronnego zbadania przez międzynarodową Komisję Ankietową zarzutów komunistycznych, to oznacza to, że Rosja przyznaje tym samym jak bezpodstawnymi są oskarżenia propagandy komunistycznej na temat rzekomej wojny bakteriologicznej na Korei.

PARYŻ. — Prefekt dep. Sekwany został odznaczony Legią Honorową.

Rosja żąda, aby wychowanie młodzieży za żelazną kurtyną opierało się na „miłości" do Rosji Sowieckiej

W sprawach wychowania młodzieży, jak we wszystkich innych, kraje satelickie muszą się dostosować do „Wielkiej Rosji Sowieckiej".

W początkach marca odbyło się w Sofii 4. walne zebranie Związku młodzieży ludowej, na którym rozpatrywano zagadnienie wychowania patriotycznego. Pierwszą rzeczą, jakiej się domagano od młodzieży było niewzruszone przywiązanie do Związku Sowieckiego. Na tym zebraniu przewodniczący Jaczezar Abramow powiedział między innymi:

„Miłość bułgarskiej młodzieży do Związku Sowieckiego jest tak samo konieczna, jak powietrze i słońce dla wszelkiego życia. Miłość do Związku Sowieckiego, do wielkiej partii bolszewików i do towarzysza Stalina jest kamieniem węgielnym naszego patriotyzmu sowieckiego.

„Prawidłowe wychowanie młodzieży w duchu patriotyzmu socjalistycznego wymaga bezlitosnej walki przeciwko nacjonalizmowi burżuazyjnemu, który jest śmiertelnym wrogiem socjalizmu i prawdziwej miłości do ojczyzny". („Rabotniczesko Delo" z 12 marca 1952 r.). Do tej walki musi się dołączyć walka przeciwko „pozostałościom burżuazyjnej moralności", przeciwko „kulturze zachodniej" i „kosmopolityzmowi". Walka ta wyraża się w uczuciu nienawiści do krajów wolnych:

„W walce o pokój młodzież powinna nienawidzić anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych, morderców kobiet, dzieci i starców koreańskich, nienawidzić pachołków imperializmu bałkańskiego i sposobu życia amerykańskiego"...

To przygotowanie ideologiczne jest wstępem do przygotowania technicznego i wojskowego.

Otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie następujący

Bilans pomocy udzielonej przez Radę Polonii Amerykańskiej

Genewa. — Zamknięty z końcem 1951 roku okres działalności IRO pozwolił Radzie Polonii Amerykańskiej na zestawienie cyfrowe jej pomocy od roku 1939 do 1951 włącznie, w czasie 12 lat pracy na rzecz uchodźców.

Rodacy w Polsce otrzymali w tym okresie pomoc wartości 13.500.000 dolarów;

Uchodźcy w Austrii, Niemczech, Francji i Włoszech otrzymali pomoc wartości 6.800.000 dolarów; inne kraje 5.400.000 dolarów.

W sumie pomoc ta wyniosła 25.700.000 w krajach Europy, Dalekiego Wschodu i Rosji.

W okresie powojennym od 1945 roku do lipca 1952 włącznie 2.950.000 ludzi przewinęło się przez magazyny i biura Rady Polonii Amerykańskiej w Austrii, Niemczech, Szwajcarii, Francji i Włoszech, niejedni po kilka razy.

Było w tym: 1.650.000 mężczyzn, 890.000 kobiet i 410.000 dzieci. Tyle razy obdarzyła Rada naszych rodaków i każdy z nich wyszedł pełen wdzięczności dla ofiarności Braci w Ameryce.

Czyżby rzeczywiście ostatni Polak opuścił Europę?

Monachium. — „Ostatni uchodźca przybył z Europy do Stanów Zjednoczonych". Tego rodzaju tytuły czytamy w czasopismach i oglądamy fotografie tego ostatniego uchodźcy, roześmianego, uszczęśliwionego.

Czyżby to był rzeczywiście ostatni Polak-uchodźca z Europy? Tak, ale tylko ostatni uchodźca, któremu udało się wyjechać na podstawie DPActu, który stracił swą ważność 31 grudnia 1951 roku.

Ale nie ostatni uchodźca Polak w Europie!

Musimy pamiętać, że są jeszcze rzesze uchodźców w Europie, którym z różnych względów, zdrowia, wieku i innych, nie udało się wyemigrować do Ameryki.

Do USA do końca kwietnia br. wyjechało dzięki „assurances" zdobytym przez współpracę okręgów Rady Polonii Amerykańskiej i N.C.W.C. oraz placówek RPA w Europie, Polaków chrześcijan:

z Niemiec 54.937
z Austrii 3.462
z Włoch 478 razem 58.877
przy pomocy innych organizacji polskich i obcych 26.792
Ogółem wyjechało
do Stanów Zjednoczonych 85.669 osób

Ilość Polaków pozostających w Europie

W Austrii	3.700
W Belgii	9.000
We Francji	50.000
W Niemczech	39.500
W krajach skandynawskich	1.500
W Holandii	6.000
We Włoszech	450

(nie licząc 25.000 w komp. wartowniczych).

Powyższe cyfry są przybliżone, ale wynoszą w sumie co najmniej 100.000 uchodźców, nie licząc nowoprzybywających spoza żelaznej kurtyny.

Pomoc dla nich jest nadal nakazem chwili!

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Brytyjskie muzeum otrzymało piękny zbiór... 500.000 odmian wszy! Kolekcję tę zapisał muzeum w testamencie pewien angielski znawca owadów.

■ Na świecie żyje około pięciu milionów niewidomych. Najwięcej spotyka się ich w Egipcie i w Indiach.

■ Budowa Kanału Sueskiego trwała 13 lat, od roku 1856 do 1869.

■ Podczas swej pierwszej podróży do Ameryki Kolumb miał 87 członków załogi na wszystkich okrętach.

■ Najstarszy w świecie uniwersytet znajduje się w Kairze, w Egipcie.

Sirry Pasza utworzył rząd w Egipcie pomimo trudności

KAIR. — Premier Sirry Pasza, który napotkał początkowo na pewne trudności ze strony trzech ministrów, zdołał utworzyć nowy rząd egipski. Sam premier Sirry Pasza piastuje teki ministra spraw wewnętrznych i zagranicznych.

—:-:—

„Flocie francuskiej brak 170 tys. ton"

— oświadczył min. Gavini

PARYŻ. — Sekretarz stanu dla spraw marynarki, p. Jacques Gavini przedstawił w przemówieniu radiowym stan marynarki francuskiej. Mówca oświadczył, że obecna flota francuska obejmuje 370 tys. ton, z czego 250.000 ton jednostek walki i 120 tys. ton okrętów pomocniczych.

Francji potrzebaby 170 tys. ton więcej

—:-:—

Śmierć wskutek wybuchu maszynki spirytusowej

KOLMAR. — Małżonkowie Woerkowie, obozujący w okolicy Mittlach, zamierzali onegdaj przygotować posiłek na maszynce spirytusowej. Maszynka nagle eksplodowała, raniąc obydwóch. P. Woerk, ciężko poparzony, zmarł w szpitalu w Kolmarze. Stan jego żony jest beznadziejny.

Minister Schuman

za projektem europejskiej władzy politycznej

Zebranie kontrolujące współpracę węglowo-stalową miałoby go opracować

PARYŻ. — Francuski minister spraw zagranicznych, Schuman określi we wtorek na konferencji prasowej rządowy punkt widzenia w sprawie zorganizowania ponadnarodowej, europejskiej władzy politycznej.

Oświadczył on, że w odpowiedzi na propozycje Rady Europy, 6 państw objętych planem Schumana, ratyfikowanym przez parlamenty 6 zainteresowanych państw, winno podjąć inicjatywę i zaproponować określony plan, zmierzający do zwołania Zgromadzenia, które zajęłoby się zbadaniem funkcjonowania europejskiej władzy politycznej.

Rząd francuski nie jest w obecnym stanie za zwoływaniem Europejskiego Zgromadzenia Konstytucyjnego, mającego władzę decydowania.

W tym celu trzeba, żeby zainteresowane parlamenty przekazały odpowiednie pełnomocnictwa takiemu Zgromadzeniu Konstytucyjnemu.

Dla rządu francuskiego chodzi o Zgromadzenie Badawcze, które zebrałoby się w Strassburgu pod egidą Rady Europy.

Rząd francuski nie zamierza ograniczyć projektowanej organizacji do 6 krajów, które połączyły przemysły stalowe i węglowe, ale ma nadzieję rozszerzyć podstawy tej przyszłej władzy europejskiej na inne państwa, które przystąpiłyby z pełnymi prawami, bądź byłyby związane z tą instytucją przy pomocy więzów specjalnych

W końcu minister Schuman potwierdził, że rząd francuski ma zamiar zaproponować Strasburga na siedzibę Wysokiej Władzy i Zgromadzenia Ministrów dla zarządzania wspólnotą przemysłów węglowego i stalowego 6 państw.

Izba Gmin odrzuciła wotum nieufności Stronnictwa Pracy dla rządu Churchilla w sprawie Korei

Churchill usprawiedliwiał atak na centrale elektryczne nad rzeką Yalu

Przedstawiciele Anglii w sztabie gen. Clarka

LONDYN. — Izba Gmin odrzuciła we wtorek 300 głosami przeciwko 270 głosom wniosek opozycji, wyrażający wotum nieufności rządowi Churchilla w sprawie jego polityki na Korei.

Premier Churchill, odpowiadając posłom ze Stronnictwa Pracy, podał do wiadomości, że naczelny dowódca wojsk O.N.Z. na Korei, generał Clark nie mógł poinformować marszałka Alexandra i podsekretarza S. Lloyda w sprawie ich bytności na Korei o zamierzonych bombardowaniach celów wojskowych nad rzeką Yalu, ponieważ sam nie wiedział jeszcze, że północno-koreańskie elektrownie mają być bombardowane. W przeciwnym wypadku, byłby powiadomił o tym brytyjskiego ministra obrony narodowej, marszałka Alexandra. Churchill potępił wystąpienie przywódców opozycji oświadczając, że jest niebezpiecznym krytykować postępowanie tego narodu, który ponosi niemal cały ciężar wojny na Korei w ludziach, materiale i pod względem finansowym.

Wreszcie Churchill oświadczył, że faktem jest, iż komunistyczne elektrownie nad Yalu były celami wojskowymi i ich bombardowanie było usprawiedliwione potrzebami ogólnej strategii wojskowej.

★

Brytyjski oficer w sztabie generała Clarka

LONDYN. — Przedstawiając w Izbie Gmin sprawozdanie z pobytu na Korei, podsekretarz stanu, S. Lloyd poinformował posłów, że brytyjski wyższy oficer zostanie mianowany zastępcą szefa sztabu w naczelnym dowództwie generała Mark Clarka.

Rada Główna Wolnych Związków Zawodowych obraduje w Berlinie

Delegaci reprezentują 70 krajów

Berlin. — W Berlinie zachodnim odbywa się kilkudniowa konferencja zwołana przez Radę Główną Międzynarodowej Konferencji Wolnych Związków Zawodowych, reprezentujących 53 miliony robotników z 70 krajów. Przewodniczy obradom Vincent Tewson, znany sekretarz generalny brytyjskich Związków Zawodowych.

W przemówieniu, wygłoszonym w czasie otwarcia obrad, Tewson zwrócił się z apelem do Rosji, by wykazała dobrą wolę, że istotnie szczerze dąży do pokoju w świecie. Tewson wskazał, że Rosja może okazać swoją dobrą wolę, wypuszczając np. z obozów jenieckich, lub z obozów pracy niewolniczej kilkaset tysięcy przebywających tam dotychczas b. jeńców niemieckich, jak również tysiące deportowanych z innych krajów Europy wschodniej i środkowej.

Następnie Rosja mogłaby wykazać zmianę swojego wrogiego dotychczas stanowiska wobec Zachodu, usuwając przeszkody na drodze do porozumienia z Anglią, Francją i USA w sprawie zawarcia traktatu pokojowego z Austrią, by wreszcie narodowi temu przywrócono pełne prawa suwerenne, oraz pełną niepodległość.

18 „Mig-15" stracili komuniści w czerwcu

Tokio. — Dowództwo 5. amerykańskiej armii doniosło, że komuniści stracili w ciągu walk powietrznych w czerwcu br. 18 myśliwców odrzutowych, typu „Mig-15".

Kilkadziesiąt komunistycznych samolotów zostało uszkodzonych.

★

Poseł poł.-koreański skazany na śmierć

FUSAN. — We wtorek sąd wojskowy w Fusan skazał na karę śmierci byłego posła południowo-koreańskiego, Sun Minho, uznanego za winnego zamordowania kapitana armii południowo-koreańskiej.

★

Kilka ataków komunistycznych na Korei odpartych!

TOKIO. — Komunikat 8 .armii doniósł, że komuniści podjęli kilka gwałtownych ataków w terenie górzystym we wschodniej części Korei. Ataki komunistyczne, wsparte artylerią, zostały odparte w czterech punktach. Komuniści ponieśli poważne straty.

„Brewiarz nienawiści"

Książka poczytna w Niemczech

(Ciąg dalszy ze str. 1-szej)

Moralność niemiecka

Kilka dni pobytu w Lourdes dają von Salomonowi sposobność do wyśmiewania uroczystości religijnych i kultu jaki Francuzi mają dla Joanny d'Arc; uczestniczenie w narodowym, francuskim święcie staje się powodem do żartów i kpin z patriotyzmu „na pokaz". Ale mu kraj „przypada do gustu", bo w nim jest przyjemnie i łatwo żyć, dobrze zjeść i wypić. Książka ta jest bardzo znamienna; niemiecka „moralność", buta i pewność siebie, pospolitość sądów i trywialność żartów panoszą się w całej pełni. Bezceremonialność wyraża się jeszcze w komiczny sposób przez popisywanie się francuszczyzną, zawsze błędną. Słowa są poprzekręcane, a zdania nie gramatyczne. Autor nie zatroszczył się, by swoją niewiedzę poddać kompetentnej ocenie!

Ocena krytyki niemieckiej

„Kwestionariusz" zdobył szeroką publiczność i część niemieckiej krytyki, która w nim widzi „wysokie literackie wartości" i swoisty „pruski urok". Większość krytyków przyjęła go jednak z obawą. Być może, iż uważają, że książka ta nie jest na dobie: rzucanie rękawicy Sprzymierzonym nie ułatwia porozumienia i nie tworzy przyjaznej atmosfery. Buchająca nienawiść z książki i jej powodzenie otwierają oczy (gdyby tego było jeszcze potrzeba) na fakt, iż Niemcy pod wszystkimi etykietami pozostają zawsze ci sami i nic ze swojej agresywności nie tają. Jedni są tylko mniej ostrożni, inni bardziej czujni na możliwe reakcje z zewnątrz. Temu można przypisać zastrzeżenia lub nawet dość surowy sąd wydany o „Kwestionariuszu" przez odłam krytyków. Jeden z nich przyznał, że jest to „brewiarz nienawiści w stosunku do Sprzymierzonych". Innych krytyków uderza antydemokratyczny ideał pruskiego junkra. Czyżby Niemcy w przyszłości miały się stać znów widownią autokratycznego przewrotu? I niektórzy krytycy zastrzegają się, że tym razem Niemcy potrafią obronić demokratyczny ustrój. W życiu wewnętrznym niemieckiego państwa może niejedna gotuje się niespodzianka, w każdym razie stosunek Niemców do innych narodów pozostaje zawsze ten sam. „Herrenvolk" (naród panów), którego doświadczenia niczego dotąd nie nauczyły, widzi siebie zawsze w roli przewodnika państw i ludów, poddanych mu i służących jego narodowym, egoistycznym celom.

Argus

Niemcy po raz pierwszy po wojnie wyprodukowali o 20.000 ton stali więcej, niż Anglia

Frankfurt. — Niemieckie Ministerstwo dla spraw gospodarczych ogłosiło, że stalownie zachodnio-niemieckie wyprodukowały w maju br. 1 milion 320 tysięcy ton stali czyli o 20 tysięcy ton więcej od Anglii. Jest to pierwszy wypadek po wojnie, że produkcja stali niemieckiej przekroczyła produkcję brytyjską.

—:-:—

Czy Martin Bormann żyje?

PARYŻ. — Pytanie, czy Martin Bormann żyje, nabrało znowu aktualności. Chodzi obecnie o sprawę pamiętników, dotyczących codziennego życia Hitlera i prowadzonych wspólnymi siłami przez niejakiego Pickera, z otoczenia Fuhrera i przez Bormanna. W r. 1951, Picker opublikował swoje notatki w książce p. t. „Rozmowy przy stole", która spotkała się z dużym sukcesem. Parę miesięcy temu, Szwajcar, niejaki p. Genoud, rozpoczął proces przeciw niemieckiemu wydawcy książki, w imieniu spadkobierców Hitlera i Bormanna, od których druk dzieł tych by normalnie zależał. Zadanie Genoud jest trudne, ponieważ wszelki majątek nie tylko Hitlera ale i Bormanna, został skonfiskowany, ikedy tego ostatniego skazano w Norymberdze zaocznie na śmierć.

Sprawa gmatwa się obecnie jeszcze bardziej, ponieważ firma wydawnicza Flammarion kupiła od Genouda prawa przedruku wszelkich notatek Bormanna oraz tych notatek Pickera, które zostały Bormannowi poprzednio wręczone. Ze swej strony, pewna gazeta paryska opublikowała w najlepszej wierze, szereg wyjątków z tych samych notatek bez poprzedniego porozumienia się z firmą „Flammarion"... w wyniku czego znalazła się teraz przed sądem.

Czeka się obecnie na sądowe rozwiązanie sporu. W międzyczasie, Bormann przebywa ponoć gdzieś między Tangerem a Tétouanem w półn. Afryce.



12) (Ciąg dalszy)

— A jabym tak życzyła sobie dziatek — mówiła zawsze pani sędzina zawracając oczy i wzdychając z głębi piersi.

I prawda, że sobie strasznie tego życzyła.

Lecz poznawszy pana sędziego już z reputacji, poznajmyż i z osoby.

IV

Wistowa partia u p. mandatariusza

Po trudach i znojach całodniowego urzędowania, pan sędzia rozrywał się wieczorem.

Zabierając pierwszą z nim znajomość, zastajemy go przy codziennej partii wista w tak zwanym bawialnym pokoju jego mieszkania. Najprzód jednak przypatrzmy się bliżej jego powierzchowności.

Odpowiednie dwoistej, oficjalnej i prywatnej natury charakteru pana sędziego, zaznaczała i rysy twarzy jego podwójny nosząc wyraz. Obok powagi i statku publicznego urzędnika przebijała się w nich i wszystkie szczególne znamiona i właściwości prywatnego oficjalisty.

Mandatariusz musiał z urzędu mieć w fizjonomii swej coś z obleśności i uroczystości kapłana Temidy.

Pan Bonifacy Gągolewski był najwybitniejszym typem, idealnym niejako wyobrazicielem dawnego mandatariusza galicyjnego, musiał też koniecznie obok znamion i zalet moralnych łączyć i uwydatniać także wszystkie jego zewnętrzne cechy i przymioty.

Średniego wzrostu, silnej budowy, mógł w jednej chwili według potrzeby bądź na całą piędź zadrzeć głowę w górę, lub też podobnie zniżyć się ku ziemi, wprost ku kolanom jaśnie wielmożnego pana. Stąd zapewne pochodziło, że chłopi i Żydzi mienili wzrost jego wysokim a dziedzic i starosta widzieli w nim ledwie nie karła.

Nijakiego wyrazu czoło, nad którym sztywnie podczesywana wznosiła się czupryna, mogło dowolnie bądź w groźne zmarszczyć się chmury, bądź w pokorną i uniżoną rozjaśnić się pogodę, jak niemniej grube, pełne, cokolwiek nawet wydęte wargi, zdawały się wnet [illegible] kryć wielkie, odstające jak skrzydła nietoperza uszy.

Do stroju niewielką przykładał wagę, tylko chustka musiała zawsze w szeroki u przodu schodzić się fontaź, a kołnierzyki wybiegały niezbędnie aż do połowy twarzy.

Czy to już z przyrodzonej jakiejś skłonności, czy też z długoletniego przyzwyczajenia [illegible]

Pan mandatariusz [illegible] miłośnikiem wista a nie ma nawet [illegible] padkiem nie zna tej gry szlachetnej.

— Żal się Boże! nawet wiska grać nie umie — było już najgorsze, co kiedykolwiek na czyjeś mógł przytoczyć potępienie.

Sam zaś miał się za najlepszego gracza, jeśli nie w Europie, to przynajmniej w całej, jak mówił, Galicji i Lodomerii wraz z Bukowiną i księstwami Zator i Oświęcim.

— A wisk mości dobrodzieju — mawiał — to nie filozofia, której lada błazen może liznąć za parę lat. Wiska [illegible]

Przyznać też należy, że niewiele było takich, co [illegible]

i własnego ćwiczenia wyuczył ulubionego wiseczka swego obecnego przeciwnika a najbliższego sąsiada, pana Onufrego Girgilewicza, ekonoma buczalskiego klucza, który co wieczór po skończonych zatrudnieniach gospodarskich na trzy lub sześć robrów zagaszczał do pana sędziego.

Poczciwy pan Onufry kiedyś za młodu nauczył się był labeta, później w dojrzalszych latach liznął gdzieś mariasza, ale do niedawna ani z nazwy nie znał wista.

Dopiero kiedy dostał się w sąsiedztwo pana Gągolewskiego, musiał chcąc nie chcąc pokusić się o tak wysoki szczebel społeczeńskiej oświaty, i na łeb na szyję uczył się tej gry postępowej.

A słusznie utrzymywał pan sędzia, że to rzecz niełatwa, bo ileż to trudu i pracy kosztowało pana Girgilewicza. [illegible]

Pan sędzia okropnie się niecierpliwił, [illegible] i uczył, informował, pokazywał, zachęcał niezmordowanie.

Biedny pan Girgilewicz pocił się jak w parowej łaźni, nakłął się w duchu, co ślina na język naniosła, ale po kilku latach próby i ciągłego ćwiczenia doszedł wreszcie do tego przekonania, że gra dość dobrze, tylko nigdy nie wie co zadać i nie pamięta co wyszło.

Dość jednak spojrzeć na facjatę czcigodnego ekonoma, aby się nie dziwić bynajmniej tej powolności postępów.

Pan Onufry Girgilewicz to jeszcze ekonom pańszczyźnianego kroju, dyspozytor dawnej daty. Twarz pełna, nabrzmiała a czerwona jak burak, nos zawiesisty, wąs gęsty rozstrzępiony, zielona krajka przez pas, hajdawery w buty, nahajka w ręku, ot i cały portret jego na łanie i w gumnie. Na wizycie u pana sędziego zachodziła tylko ta zmiana w jego powierzchowności, że [illegible]

Podobnie jak pan Gągolewski to jeszcze [illegible] blisko trzydzieści [illegible] jednego skarbu, a to dość powiedzieć, aby [illegible] jego osobistości wysoką wartość.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Na Święcie Ludowym w Brooklynie u gospodarza p. Wł. Zaremby

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

NOWY JORK, w czerwcu 1952

Z inicjatywy Związku Przyjaciół Wsi Polskiej zorganizowany został w Brooklynie, dużej dzielnicy nowojorskiej, piękny obchód święta ludowego. Zgromadził on w okazałym gmachu Domu Narodowego w Brooklynie — na przyjęciu nacechowanym atmosferą serdeczności i ciepła rodzinnego — liczne grono Polonii Amerykańskiej ze starej emigracji, oraz wielu nowych imigrantów z zaplecza Nowego Jorku, m. in. ze stanu Connecticut.

W polskim Domu Narodowym

W słoneczną czerwcową niedzielę zawitali rodacy nasi — wielu z nich kolejami podziemnymi z różnych połaci metropolii nowojorskiej do dzielnicy Brooklyn, która posiada specyficzny koloryt i patynę środowiska polsko-amerykańskiego, jakie wyrosło i rozwija się ciągle w ramach dobrego sąsiedzkiego współżycia z Włochami i innymi grupami imigranckimi, zamieszkującymi wspomnianą dzielnicę.

W roli gospodarza na Święcie Ludowym w Brooklynie wystąpił p. Wł. Zaremba — dzielny człowiek, działacz PSL i Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego. Wraz z nim podejmował Polonię na Święcie Ludowym p. Br. Załęski. Wśród uczestników zebrania, którzy zagaili przemówieniami okolicznościowymi uroczystość ludową, znalazł się niedawno do Ameryki przybyły p. Bolesław Biega, przedstawiciel Stronnictwa Pracy. W obchodzie wziął udział również członek PNKD, p. Konrad Sieniewicz, który na terenie nowojorskim rozwija ożywioną działalność w kwaterze chrześcijańsko-demokratycznej Unii Środkowej Europy.

Powinszowania dla Str. Ludowego

Zagajając przy stole prezydialnym licznie przybyłą na Święto Ludowe Polonię Nowojorską, i m. in. okolic Nowej Anglii, p. Wł. Zaremba w swym wstępnym przemówieniu złożył hołd pamięci Wincentego Witosa, oraz Wojciecha Korfantego, podkreślając historyczne zasługi obu wielkich mężów stanu i patriotów walczących o demokrację polską. Mówiąc o śp. Korfantym, mówca zaznaczył, iż organizując trzy powstania W. Korfanty przyłączył nam Śląsk do Polski. Z kolei przemówienie główne wygłosił w imieniu Stronnictwa Pracy p. Bolesław Biega. Nawiązując do słów przewodniczącego zebrania, iż obchody Święta Ludowego mają charakter uroczystości tradycyjnej, p. Biega wskazał na okoliczność, iż współpraca PSL ze Stronnictwem Pracy jest tradycyjną i ma za sobą trwałe osiągnięcia. Składając gospodarzowi Stronnictwa Ludowego p. Zarembie powinszowania za owocną pracę dla kraju p. Biega w pierwszej części swego przemówienia poświęcił szczególną uwagę politycznej współpracy obu stronnictw — prowadzonej w Kraju w okresie II wojny światowej i w obecnym okresie okupacji bolszewickiej Polski. Mówca podkreślił, iż wspólnie prowadzona walka nadal przede wszystkim toczy się o niepodległy byt Polski.

Przemówienie p. B. Biegi

O byt Polski — mówił p. Biega — walczyliśmy i walczymy wspólnie z poświęceniem takim do jakiego jest zobowiązany każdy patriota polski. Walcząc o niezależny byt Polski — mówił p. Biega, — walczymy zarazem o ustrój i przyszłe urządzenie życia polskiego w warunkach takich, któreby całemu narodowi bardziej odpowiadały, a mianowicie, żeby w Ojczyźnie naszej wszyscy obywatele mieli równe prawa i spełniali równe obowiązki. Taki ustrój, podkreślił mówca, nazywa się ustrojem demokratycznym i ten ustrój był i jest zagrożony pod bolszewicką okupacją.

Współpraca St. Pracy z P.S.L.

Charakteryzując zasięg działania Stronnictwa Pracy i PSL — p. Bolesław Biega zaznaczył, iż podczas gdy Naród Polski, jako w większości naród rolniczy, opiera swój byt o lud wiejski, to Stronnictwo Pracy, jako stronnictwo postępu społecznego, opiera się w swej działalności o warstwy miejskie — robotników i inteligentów. Jednakże podkreślił mówca, iż miasto i wieś to są dwie nierozerwalne części w uwarstwieniu społeczeństwa i Narodu Polskiego i dlatego dwa stronnictwa polityczne. PSL i Str. Pracy obejmują większość społeczeństwa polskiego i wzajemnie, dla dobra Polski, uzupełniają się we wspólnych wysiłkach. Demokracja wsi i demokracja miast stanowią — podkreślił p. Biega — podstawę naszego bytu!

Polska pod ciężką okupacją bolszewicką

Nowa emigracja — mówił p. Biega — to przeważnie ci, którzy przez całą II wojnę światową przeszli z nami w Kraju okres okupacji niemieckiej i walki o wyzwolenie Narodu. Obecnie pod bolszewicką okupacją toczy się dalszy okres walki o niepodległy byt naszego Narodu i o stworzenie instytucji prawdziwie demokratycznych w Polsce. Jest-to — zaznaczył p. Biega — walka bardzo trudna, która staczaną jest w warunkach nader ciężkich. Narzucono nam ustrój bolszewicki i wprowadzono system wysługiwania się naszymi współrodakami dla zgnębienia naszego ducha oporu. Muszę podkreślić z dumą, że demokracja polska sprzeciwiła się pod przewodnictwem prezesa PSL St. Mikołajczyka narzuconej Polsce okupacji bolszewickiej — i że podjęła walkę — powiedział p. Biega. — W Polsce dzisiejszej 26 milionów naszych braci i sióstr znajduje się pod ciężką okupacją bolszewicką. Na przywódców politycznych na uchodztwie spadł — mówił p. Biega — obowiązek prowadzenia walki o wyzwolenie naszego narodu i przywrócenie wolności Polsce. Mamy podkreślił mówca — prawo domagania się od partnerów zachodnich zrozumienia, że okupant bolszewicki nie dotrzymał podpisanych zobowiązań co do Polski. Domagamy się przywrócenia nam niepodległości.

Praca ku chwale Ojczyzny

Przewodniczący zebrania p. Wł. Zaremba z kolei powiadomił obecnych, iż przewodniczący Str. Demokratycznego dr. St. Olszewski wyjechał na kilka miesięcy do Europy dla przeprowadzenia rozmów politycznych w Londynie i Paryżu. Pan Wł. Zaremba, jako prezes Związku Przyjaciół Wsi Polskiej, oddział Nowy Jork, powitał serdecznie przedstawiciela organizacji starej Polonii, Stowarzyszenia Rzymsko-Katolickiego prezesa Jana Wasilewskiego. W prezydium zasiadała m. i. p. Wojtas z Passaic. Związek Przyjaciół Wsi Polskiej posiada kilkanaście kół w Chicago, gdzie pierwszym wiceprezesem tejże organizacji jest również p. Wł. Zaremba.

Wołamy na cały świat o wyzwolenie Polski!

Końcowe przemówienie na święcie ludowym w Brooklynie wygłosił sekretarz Związku Przyjaciół Wsi Polskiej, oddział Nowy Jork, p. Bronisław Załęski. Mówca w ciepłych i tęsknotą za krajem przepojonych słowach zobrazował nastroje duszy imigranta polskiego, gdy los przerzuca go do nowych przystani życia! Mówił o głębokim, uczuciowym przywiązaniu wychodztwa do stron rodzinnych. Wspominając nasze domy i naszą ziemie rodzinną — mówił p. Załęski — zasyłamy nasze serdeczne myśli ludowi polskiemu i z głębi serca płynące pragnienia, by Polska w możliwie najkrótszym czasie stała się wolną i niepodległą.

W rzucie retrospektywnym p. Br. Załęski przedstawił ruch ludowy, jako okres długotrwałej, a ciężkiej pracy w dążeniu do sprawiedliwości i wolności.

Wśród oklasków zebranych mówca zakończył: „starajmy się służyć wytężoną pracą i okazaniem patriotyzmu umęczonej Polsce, by przyspieszyć dzień jej wyzwolenia i zmartwychwstania".

Wśród starej i młodej Polonii Ameryk.

W serdecznej i nad wyraz gościnnej atmosferze p. Wł. Zaremba ze swą czcigodną małżonką, jako gospodarze na święcie ludowym, podejmowali podwieczorkiem Polonię. Obecni na przyjęciu przedstawiciele rozmaitych organizacji starej Polonii Amerykańskiej mieli okazję do zetknięcia się i rozmów z nowymi przybyszami polskimi z krajów europejskich. Wśród nich był m. i. dipis polski, który liczy dopiero 24 lata i przeszedł piekło w obozach koncetracyjnych niemieckich, z których parokrotnie uciekał i usiłował m.in. z portu Bremy piechotą dotrzeć do stron rodzinnych w Polsce. Został ujęty podczas II wojny przez Niemców i zasądzony na dłuższe więzienie, z którego dopiero uwolniony został przez armię amerykańską i niedawno przybył na wychodztwo do Nowego Jorku. Rozmawialiśmy na święcie ludowym w Brooklynie m. i. z obecnym na obchodzie p. A. Mantykowskim, który do jesieni ub. roku był sekretarzem II okręgu PSL w LILLE i obecnie z żoną Polką urodzoną we Francji, dotarł na wychodźtwo do szeregów Polonii Amerykańskiej.

L. Lech

Losy Wiktora Hugo w Polsce

Polak nabiera szczególnej sympatii do Wiktora Hugo — pisze Piotr Grzegorczyk w „Tygodniku Powszechnym" organie krakowskiej Kurii Biskupiej — kiedy w tym ogromnym, porywającym ogromie powieściowym, jakim są jego „Nędzarze" (nie „Nędznicy", jak błędnie już sam tytuł przełożono), usłyszy niespodzianie okrzyk rzucony z barykady: Vive la Pologne! Sympatia ta wzrośnie, skoro przeczyta jego wiersz do Polski z 1833 roku, oraz pozna przemówienia w obronie niepodległości Polski. W przemówieniach tych, w Izbie Parów Francji oraz na wiecach i bankietach rocznicowych powstania listopadowego, wypowiedzianych ze wspaniałym patosem, z ogromną swadą i żarliwością, piętnował Wiktor Hugo zaborców, zwłaszcza z największą pasją carat. Wskazywał na szczytną w dziejach rolę Polski i wróżył jej niepodległość. Ze szczerym poważaniem wyrażał się też o Mickiewiczu. O sprawach polskich informowali go nie tylko sami Polacy, pouczał go również o nich przyjazny nam rewolucjonista rosyjski, A. Hercen, przebywający na emigracji w Londynie. Od Hercena dowiedział się Hugo np. o losach Worcela.

Uważany za chorążego w walce z despotyzmem, czczony był Wiktor Hugo w Polsce jako poeta i wielki powieściopisarz-realista, tłumaczony skwapliwie i wielokrotnie. Jeszcze niewiele znany był we Francji, kiedy w Polsce pojawił się już w r. 1829 pierwszy przekład jego powieści „Bug-Jargal, albo powstanie w St. Domingo" dokonany przez Katarzynę Lewocką. Słynny dramat „Hernani", stanowiący, jak wiadomo, epokę w dziejach literatury francuskiej, wystawiony w lutym 1830 r. w Paryżu, w tymże samym roku pojawił się w polskim przekładzie S. Bernatowicza w Puławach. Przyswojony był jeszcze później trzykrotnie, m. in. w r. 1862 przez ojca Conrada, Apollona Nałęcz-Korzeniowskiego, który przełożył prócz tego dramat „Marion de Lorme" (1863), oraz poemat epiczny „Legenda wieków" (wspólnie z A. Plugiem, 1860). „Legendę wieków" tłumaczył też później Klemens Podwysocki (1871).

Przełożono też szereg innych słynnych niegdyś i chętnie u nas wystawianych dramatów Wiktora Hugo, jak „Burgrafowie" (tłum. K. Kaszewski, 1861); „Król się bawi" (tłum. Wł. Sabowski, 1865); dwukrotnie dramat „Angelo", oraz dwukrotnie „Marię Tudor". Jednym z tłumaczów „Marii Tudor" był znakomity Felicjan Faleński, któremu zawdzięczamy bodaj najlepsze przekłady również niektórych powieści Wiktora Hugo, jak „Pracownicy morza" (1866), „Człowiek śmiechu", oraz jedną część „Nędzarzy", nie mówiąc o licznych utworach poetyckich tłumaczonych niezwłocznie i pomieszczonych w obu tomach „Przekładów obcych poetów". Skoro zaś mowa o poezji Hiktora Hugo, to wspomnieć warto, że przed Faleńskim znalazła ona zamiłowanego tłumacza w Brunonie Kicińskim, który wydał „Wybór poezji" Wiktora Hugo w 1849 (na karcie tytułowej zapewne błąd druku: 1840!). Wcześniej, już w latach 1830 i później znajdował Hugo sporadycznie różnych tłumaczów swych wierszy (np. Józef Szujski, Adam Bełcikowski), z nieporównanym Miriamem-Przesmyckim na czele.

Sławę Wiktora Hugo ugruntowały w Europie dwie kapitalne powieści: „Notre Dame de Paris" (1831) oraz „Les Misérables" (1862). Pierwsza, powieść o Paryżu XV stulecia, znalazła u nas dwóch tłumaczów. M. Skotnickiego (1846) oraz J. T. Hodiego-Tokarzewicza („Katedra Najświętszej Marii Panny", 1876), którego zaliczyć trzeba do rzędu najświetniejszych tłumaczów Wiktora Hugo. Druga powieść, od razu błędnie zatytułowana „Nędznicy", miała u nas co najmniej trzech tłumaczów (E. Sulickiego, 1862, W. Limanowską, 1881 i Z. Zaturskiego, 1925). Niestety, żaden nie sprostał zadaniu, choć przekłady ich wielokrotnie powtarzano, a powieść należy do najbardziej popularnych w Polsce.

Spośród kilku innych przełożonych powieści największym sukcesem cieszył się często wznawiany „Rok 93".

Obrazki „techniki sowieckiej" w przemyśle węglowym Donbasu

Moskiewska „Prawda" z 8 maja ogłosiła artykuł swego korespondenta z Woroszyłowgradu, który mocno krytykuje niedbalstwo panujące w przemyśle węglowym w Donbasie. Wyjątki z tego artykułu wykazują ponownie, że rzeczywistość różni się całkowicie od propagandy o nadzwyczajnej wydajności sowieckiej.

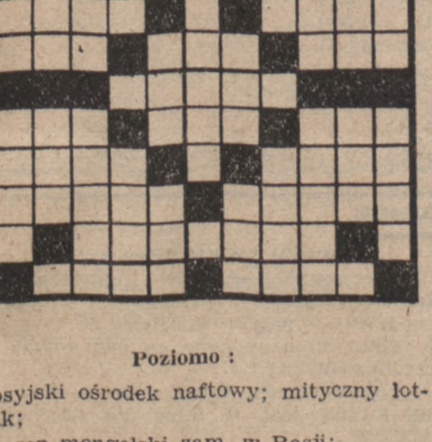
„Dzięki ustawicznej troskliwości partii bolszewików i rządu sowieckiego — pisze „Prawda", przemysł węglowy naszego kraju posiada największą w świecie liczbę najnowocześniejszych maszyn. Użycie w przykładny sposób tej udoskonalonej techniki oznacza polepszenie produkcji, zwiększenie wydobycia węgla i obniżenie kosztów. Jednak w bardzo wielu kopalniach Donbasu, te nowe narzędzia pracy oddane tak wspaniałomyślnie górnikom **są źle utrzymane i z tego powodu maszyny te szybko się psują**. Tak np. w kopalniach trustu „Węgiel pierwszomajowy" nowe maszyny pracują przeciętnie od pięciu do sześciu miesięcy, zamiast ośmiu (jak przewiduje plan) do chwili ogólnej naprawy. — Wiertarki, lokomotywy elektryczne i inne maszyny nie są oddawane do okresowego przeglądu nakazanego przez państwo. W szybie Nr. 1-2 maszyny się stale psują. Przyzwyczajono się jednak do tych uszkodzeń, nikt nie stara się o zbadanie ich przyczyn, personel nie zwraca już więcej na nie uwagi. Produkcja jest więc źle zorganizowana i dlatego nie są robione drobne codzienne naprawy narzędzi...

„Nieraz chcąc zmienić jakąś zepsutą część, używa się części nowych maszyn rezerwowych. Wobec tego te nowe maszyny jeszcze przed użyciem muszą być oddawane do naprawy.

„Ten przykład szybu Nr. 1-2 nie jest odosobniony. Dotyczy to również innych szybów. Na szybie Nr 22 lokomotywy elektryczne pracują tylko przez 5 mies. przed ogólnym przeglądem, a wyznaczona norma przewiduje dwa lata... W większości kopalń nie ma na miejscu warsztatów reparacyjnych i maszyny muszą być wysyłane do specjalnych zakładów, które również nie posiadają odpowiednich urządzeń technicznych".

Widać więc, że największą bolączką gospodarki sowieckiej jest brak części zamiennych maszyn.

Krzyżówka nr. 56



Poziomo:

1. rosyjski ośrodek naftowy; mityczny lotnik;
2. szczep mongolski zam. w Rosji;
3. szereg, kolej; gatunek psa;
4. gaz; ziele;
5. przysłówek; rzeka w Europie; przezwisko Amerykanów;
6. najwyższy płaskowyż świata;
7. zapowiedź w grze; zabawa; głąb obrazu;
8. lista stałych posad; nieczystość;
9. pięść; prąd powietrza;
10. kradzież literacka;
11. umowa; cząstki opadłe na dno.

Pionowo:

I. roślina; torba;
II. litera grecka; karta;
III. imię hebrajskie; zwierzę;
IV. męska postać biblijna; używany jest do obuwia;
V. państwo w Ameryce (skr.); sługa, niewolnik; oprawca;
VI. zagadnienie, motyw;
VII. litera; rzeka; zawołanie na konia;
VIII. kolor w kartach; mędrzec grecki;
IX. król Okrągłego Stołu; rodzaj weksla;
X. litera grecka; jednostka wagi;
XI. belka; zrąb; uchodzi do Bałtyku.

★

Rozwiązanie krzyżówki nr. 55

Poziomo: 1. okrak; Styks; 2. po; grota; ot; 3. ona; era; sny; 4. ks.; amant; tp.; 5. atut; rura; 6. łagry 7. Stoa; bóbr; 8. tu; setny; ua; 9. ach; Mao; acz 10. rj; dingo; je; 11. tabor; Abram.

Pionowo: I opoka; start; II konstytucja; III...; IV Ag; atłas; do; V krem; emir; VI orangutan; VII stan; noga; VIII ta; tryby; Ob; IX ...; X kontrybucja; XI stypa; razem.

★

Dobre rozwiązanie krzyżówki nr. 55 nadesłali:

BANASIAK M., Brunssum (Limb.) Holandia
WIGASIN Wiktor, Paris III
BOCIAN Maria, Paris XI
LINDE Józef, Paris XVIII
PAWLUSZEK M., Barlin (P. de C.)
KOTOWSKA Zofia, La Madeleine (Nord).

Nagrodę w postaci książki: Ferdynand Gœtel „Kapitan Łuna" drogą losowania otrzymała p. **Bocian Maria** w Paryżu.

Sowiety chcą zmienić geografię Rosji

Rosja — olbrzymi kraj rozciągający się na dwóch lądach, na wschodniej części Europy i na Azji jest poniekąd zamkniętą w sobie jednostką — nie ma bowiem bliskiego dostępu do otwartego morza. Sąsiednie morza: Bałtyk, Morze Czarne i północne Lodowate są zamknięte; dostęp do otwartego znajduje się dopiero we wschodniej Syberii, przy Kamczatce. Jest to Ocean Spokojny.

Z tego położenia Rosji wynikają spore trudności ekonomiczne, będące w ogóle nie łatwe do rozwiązania z powodu olbrzymiej rozległości państwa. Z drugiej strony jeziora i rzeki, cały system wodny nierównomiernie rozmieszczony wymaga opracowania zarówno dla nawodnienia kraju, jak dla zapewnienia komunikacji.

Sowiety rozporządzające nieograniczoną liczbą darmowej siły roboczej i kolosalnymi kapitałami oraz wszelkimi środkami ściąganymi z satelickich, ujarzmionych państw, postawiły sobie dwa zadania: stworzenie wyjścia na otwarte morze i uregulowanie, a raczej przekształcenie istniejącego systemu wodnego.

Wysuszenie Kaspijskiego Jeziora

Rosja europejska jest stosunkowo mało zasobna w rzeki; większe wpadają do zamkniętych mórz lub do jezior. Dniepr i Don do morza Czarnego, Wołga do jeziora Kaspijskiego, Syr-Daria i Amu-Daria do Aralskiego. Syberia, przeciwnie, posiada bogaty i szeroko rozgałęziony system rzeczny, ale wody płynące z południa na północ niosą w zimie kry i lodowce. Chcąc temu zaradzić, inżynierowie sowieccy opracowali potężny projekt zmieniania naturalnego biegu rzek i skierowania ich wód do okolic potrzebujących obfitszego nawodnienia. Dzięki temu ziemie dotąd mało produkcyjne stałyby się zdatne pod uprawę, na innych powstałyby lasy. Byłyby to oczywiście nowe źródła bogactwa zdobyte na jałowych terenach.

Tereny te otaczają Kaspijskie morze, powstaje więc od razu pytanie jaki los miałby spotkać to wielkie jezioro, czy zawartość wód ma być sztucznie powiększona, czy przeciwnie jezioro osuszone? W obecnym jego stanie ilość wody stale się zmniejsza z powodu parowania, jako też skutkiem częściowego nawadniania okolicy i użycia siły wodnej dla elektrycznych instalacji. Projekt osuszenia jeziora, nęcący techników sowieckich przedstawia niebezpieczeństwo zmian atmosferycznych, trudnych do przewidzenia w szczegółach, a które by zaciążyły na klimacie kraju.

Jednakże osuszenie Kaspijskiego morza ma wielu zwolenników, bo jednocześnie obiecuje dostęp do podkaspijskich bogactw naturalnych, do pokładów ropy i innych możliwych złóż.

Projekt ten spotyka się z wręcz przeciwnym planem, a mianowicie z utworzeniem jednego wielkiego jeziora przez połączenie rzek Syr-Daria i Amu-Daria. Powstałoby zatem zamknięte morze wewnętrzne Transkaspijskie! Czy jeden czy drugi plan weźmie górę — w każdym razie cała strefa położona pomiędzy Europą i Azją uległaby radykalnemu przeobrażeniu.

Zmienione łożyska rzek

Więcej szans ma projekt osuszenia Kaspijskiego jeziora, bo jednocześnie z dostaniem się do mineralnych bogactw osuszenie dna pozwoliłoby zamienić okolice w uprawne pola, w „śpichlerz" Rosji. Jest to możliwe, ale pod warunkiem, że w ten sposób zdobyta ziemia będzie odpowiednio nawadniana. Miejscowe rzeki nie wystarczają, Wołga, Syr-Daria i Amu-Daria poświęcone będą prawie wyłącznie na użytek olbrzymich fabryk hydro-elektrycznych, nie wchodzą poważnie w rachubę. Dla nawodnienia kraju potrzebne są inne źródła. To też inżynierowie sowieccy nie wahają się proponować drugiej wielkiej zmiany geograficznej, a mianowicie zmienienia łożyska i biegu syberyjskich rzek i skierowania ich na kaspijski kraj. Rzeka Jenissej, płynąca ku północy i wpadająca do Północno-Lodowatego morza, nawpół zamarła w zimie jest nieużyteczna prawie pół roku. — Gdyby jej bieg zmienić i połączyć ją z rzeką Ob, możnaby otrzymać przeciętnie 900 milionów metrów kubicznych wody rocznie. Zlanie tych dwóch systemów rzecznych dawałoby w rezultacie olbrzymie sztuczne jezioro. W jaki sposób dałoby się to przeprowadzić, nie da się w ramach artykułu opisać, w każdym razie projekt rosyjski ma jako wzór realizację dokonaną przez Amerykanów w dolinie Tennesse. Tu rozpiętość dzieła jest jeszcze większa.

Sztuczne jezioro powstałe na Syberii liczyłoby nie mniej niż 250 tys. kilometrów kwadratowych, od niego kanał długości 900 kilometrów dostarczałby obficie wody całemu kaspijsko - uralskiemu krajowi. Jak widzimy planuje się tu na gigantyczną skalę, bo w ten sposób nawodnione ziemie przybrałyby wygląd uprawnych pól obliczanych na 25 milionów hektarów! Nie dość tego, zmiany atmosferyczne i nasycenie okolicy wilgocią pozwoliłyby na zasadzenie lasów w pustynnych połaciach, które rozciągają się na przestrzeni 20 milionów hektarów!

Marzenie żeglarzy

Jakkolwiek projekt ten jest olbrzymi, ustępuje miejsca jeszcze bardziej śmiałemu, a który polega na uczynieniu żeglownym Morza Białego. Warto przypomnieć, iż od 16 wieku żeglarze marzyli o tym i czynili próby, często tragiczne, by przepłynąć wzdłuż morze zamarzłe część roku u północnych wybrzeży państwa rosyjskiego. Włoch, Giovanni di Verrazano, w 1523 r. starał się je przebyć, po nim bracia Willoughby w 1553 kusili się o to samo. Cesarze rosyjscy Iwan IV i Piotr I. zachęcali badaczy strefy polarnej do poszukiwań. Od 1727 r. Behring robił wysiłki, by znaleźć drogę z Kamczatki na zachód do Laponii. Na koniec w 1879 r. Nordenskjold uwieńczył te wiekowe próby, wytrwale ponawiane i na statku Vega przepłynął od ujścia Jenisseju do morza Behringa.

Dziś Sowiety rozporządzają wszelkiego rodzaju udoskonaleniami technicznymi. W 1937 roku misja rosyjska na 5 samolotach udała się w okolice podbiegunowe; dwaj specjaliści: hydrolog i magnetolog pozostać mieli tam cały rok dla zbadania granicy lodowcowej, która zakreśla łuk u wybrzeży Rosji europejskiej i Syberii. Chodziło głównie o znalezienie drogi morskiej, zdatnej do żeglugi, pomiędzy wschodem państwa i zachodem. W czasie lata na pewnej części Lodowatego morza lód taje, ale lato w tej okolicy jest krótkie, zagadnienie więc trudne do rozwiązania. Na olbrzymiej przestrzeni ciągnącej się od Finlandii po morze Behringa piętrzą się lodowce lub płyną bryły lodu. W dwóch punktach, w Murmańsku i w Archangielsku usiłowano skruszyć skorupę lodową przez użycie materiałów wybuchowych, a następnie przez piłowanie na części rozkruszonych lodowców. Jednakże były to półśrodki, nie dające zadawalających wyników. Powstaje zatem projekt, wyglądający dość chimerycznie zastosowania siły atomowej — w każdym bądź razie projekt ten nie da się zrealizować w bliskiej przyszłości.

Biegun się cofa

Tymczasem na północy zachodzi nieobliczalna, naturalna zmiana; biegun północny sam ustępuje miejsca, cofa się — angielski geolog, Brooks, stwierdza kurczenie się lodowców obliczane na 150 m. rocznie. Rosjanie zauważyli też, iż na morzu Białym okres żeglugi jest o cały miesiąc dłuższy niż poprzednio. W przewidywaniu dalszego tajania lodów — północne wody otrzymały nazwę „północnej drogi morskiej" i cały odpowiadający jej odcinek wybrzeża jest ufortyfikowany i strzeżony przez zbrojne siły.

Na tym odcinku, którego ośrodkiem jest Jakuck, prowadzone są prace pod kierunkiem fizyków, meteorologów i oceanografów. Zadaniem ich jest szlak wodny zdatny do żeglugi w lecie utrzymać niezależnie od wszelkich zmian atmosferycznych, czyli na przestrzeni całego roku. To pozwalałoby Sowietom przechodzić z zachodniej strefy północno - europejskiej do Dalekiego Wschodu, z Atlantyku na Ocean Spokojny zdala od obcej kontroli. Ten szlak wodny byłby niby kanałem między wybrzeżami rosyjskiego państwa a biegunem północnym.

Projekty a realizacja

Wszystko to na papierze wygląda nie tylko nad wyraz ponętnie i logicznie, ale wydaje się możliwe do zrealizowania. Nie przychodzi na myśl olśnionym czytelnikom jak ściślej, nieomylnej rzec można, wiedzy, jakich doskonałych obliczeń tu potrzeba, jaką techniką należy rozporządzać, by teoretycznie najpierw plan przygotować. A następnie uruchomić trzeba miliardowe sumy pieniężne i zmobilizować milionowe rzesze wyszkolonych technicznie pomocniczych sił, nie mówiąc o olbrzymiej ilości odpowiedzialnych techników. Jakich trzeba będzie dostaw dla tych robotników zatrudnionych przy kanale rzuconym na przestrzeni 900 km. i dookoła sztucznego jeziora obejmującego 250 tys. km. kwadratowych.

Sowieccy uczeni i technicy nie wątpią ani w swoją wiedzę, ani w materialne możliwości swej wiary; jest to jedyna wiara jaką posiadają, ale jest mocna, bo nie osłabiają jej niepowodzenia ani pomyłki, zarówno na szerszym terenie działalności, jak w małym kręgu ulepszeń i pomysłów. W jednej z korespondencji przytaczaliśmy krytyki sowieckiego pisma „Prawda" zarzucającego sowieckim naukowo-technicznym instytutom marnotrawienie milionów rubli na budowę różnych aparatów domowego użytku, które mają być bardzo pomysłowe i niezwykle użyteczne, a mają tylko jedną „drobną" wadę — nie chcą funkcjonować!

Argus

Wiadomości z Belgii

Zgon zasłużonego działacza

Dnia 30 maja br. zmarł w Elouges zaopatrzony Św. Sakramentami ś.p. Adam Obara, lat 50, b. wiceprezes i współzałożyciel Oddz. Zw. Pol. w Elouges. Zmarły przez całe swoje życie jakie prowadził w Belgii, zajmował się bezinteresowną pracą społeczną w organizacji miejscowej, ciesząc się szacunkiem i poważaniem Polonii i Belgów w Elouges i okolicy. Pogrzeb jego zgromadził bardzo liczną Polonię i Belgów. Członkowie Zw. Pol. oddając hołd zmarłemu stawili się w komplecie na czele swego sztandaru i sekretarza okręgu p. Leona Kaźmierczaka. W kościele odprawił Mszę św. za duszę zmarłego ks. Sorys w asyście dwóch księży belgijskich. Przy grobie przemawiał ks. Sorys i sekretarz okręgowy p. Kaźmierczak, dziękując wszystkim za liczny udział, szczególnie Belgom.

Niech Mu belgijska ziemia lekką będzie.

* * *

Zmarły ś.p. Adam Obara przed zgonem był w szpitalu i przeczuwał swój rychły koniec, to też powierzył swoje oszczędności zarządowi Oddziału Zw. Pol. ,aby urządził mu odpowiedni pogrzeb. Zarząd pragnie z tego złożyć sprawozdanie tą drogą dla wszystkich zainteersowanych w tej sprawie:

Dochody:

Wręczone własnoręcznie przez ś.p. A. Obarę zarządowi Oddz. Zw. Pol.	11.000,00
Po śmierci znaleziono w portfelu zmarłego	1.020,00
Otrzymane pośmiertne z Ubezpieczalni Społecznej	4.500,00
Pośmiertne z Oddz. Zw. Pol. w Elouges	500,00
Razem	Fr. 17.020,00

Rozchody:

Zakupienie trumny	3.500,00
Opłata dla Księży	1.500,00
Dekoracja żałobna i karawan z obsługą	1.050,00
Wieniec i krzyż	620,00
Wymurowanie grobowca i teren na grób	3.430,00
Za pracę grabarza	300,00
Wydatki na lekarza, żywność i bielizna	666,00
Razem	Fr. 11.066,00

Rozliczenie:

Dochody:	17.020,00
Rozchody:	11.066,00
Saldo	Fr. 5.954,00

które według życzenia Zmarłego będą przesłane do Polski dla jego syna. Nieruchomości zostały zabrane przez siostrzeńca zmarłego, p. Samka Jana. (—)

Do wszystkich Szan. Prezesek Bractw Żyw. Różańca w Okr. Limburgia

Dnia 14 lipca 1952 r. w sali polskiej w Waterschei odbędzie się o godz. 15 Walne zebranie Okr. Limburgia — Bractw Żyw. Róż. Prosi się serdecznie o jaknajliczniejszy w nim udział i niechaj panie prezeski wydelegują jak najwięcej członkiń.

„Cześć Marii".

Maria Barasińska, sekr.

Tajemniczy zgon w Mouscron

COURTRAI. — Wdowa M. Selosse, lat 40, właścicielka kawiarni, została znaleziona bez życia. Zgon, według oświadczeń jej kuzynów, nastąpił po upadku na głowę.

Władze sądowe z Courtrai nakazały sekcję zwłok oraz areszt podejrzanych osób, po czym po przesłuchaniu ich, zatrzymano do dalszej dyspozycji jedynie Józefa Vanoverberghe'a.

Belgia zmniejszy przywóz węgla francuskiego

BRUKSELA. — Zapasy węgla na hałdach belgijskich wzrastają w sposób niepokojący. Dochodzą one obecnie do blisko półtora miliona ton. Ponieważ codziennie przybywa dalszych 20 tysięcy ton, rząd wstrzymał już przywóz węgla amerykańskiego. Mimo to położenie nie uległo poprawie i krążą pogłoski o możliwości świętówek w górnictwie.

Administracja belgijska kopalń proponuje wstrzymanie przywozu gorszych gatunków węgla francuskiego i brytyjskiego.

P. Van Zeeland jest przeciwny takiemu zarządzeniu, uważając, że nie jest logiczne ratyfikować plan Schumana a z drugiej strony ograniczać przywóz.

Wiadomości z HOLANDII

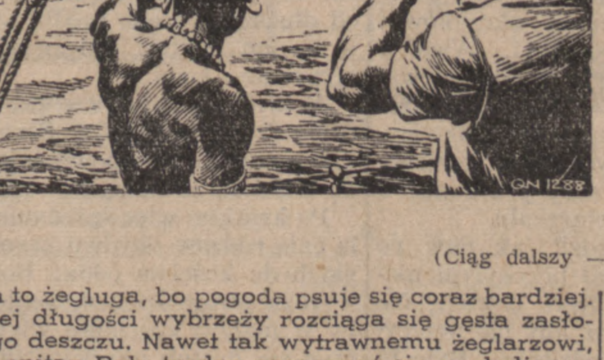
2-letnie dziecko uratowało życie ojcu i matce

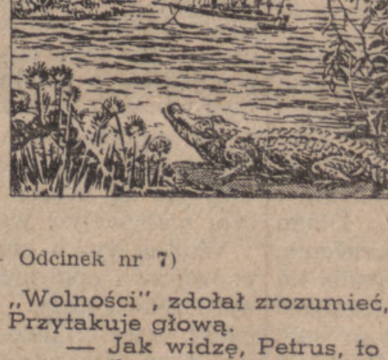
VOERENDAAL (Limb.). — W nocy położył się na spoczynek ojciec z palącym papierosem do łóżka, którego po zaśnieniu upuścił. Od papierosa, który upadł na pościel powstał pożar.

Na krzyk dziecka 2-letniego, przebudziła się matka. Niewiasta nie mogła sama o swej mocy wstać, była bowiem częściowo zaczadzona. Posiadała jeszcze tyle siły, by męża przebudzić. Ten resztką sił zdołał ogień ugasić.

Tak uratowało małe dziecko życie ojcu, matce i sobie.

ZEMSTA CZARNOKSIĘŻNIKA







(Ciąg dalszy — Odcinek nr 7)

Trudna to żegluga, bo pogoda psuje się coraz bardziej. Wzdłuż całej długości wybrzeży rozciąga się gęsta zasłona rzęsistego deszczu. Nawet tak wytrawnemu żeglarzowi, jakim jest kapitan Rob, trudno rozpoznać się w okolicy.

Niestety i Petrus słabo zna wybrzeże. Widać z jego śmiesznie pomarszczonej twarzy i czoła, jak zastanawia się i szuka, by być kapitanowi pomocnym.

Ląd blisko...

Nagle rozjaśnia mu się spojrzenie.

— Ujście rzeki Rio Kuobo, panie... — rzecze Petrus. — Być już blisko... Ziemia opuszczona...

Około południa deszcz ustaje, mgła podnosi się. „Wolność może wpłynąć ujściem rzeki wgłąb lądu.

— Ty wiesz, Petrus — odzywa się Rob — musimy znaleźć odpowiednie piaszczyste miejsce, by urządzić małą „stocznię" i naprawić statek.

O. Murzyn obserwując przez kilka godzin żeglugę „Wolności", zdołał zrozumieć, o jakie uszkodzenia chodzi. Przytakuje głową.

— Jak widzę, Petrus, to będę miał z ciebie dobrego pomocnika — Rob śmieje się zadowolony, spoglądając przyjaźnie na chłopaka.

Przede wszystkim wskazuje mu dwie beczułki i każe pojechać po wodę do picia, bo zbiorniki „Wolności" są prawie że puste.

Petrus wsiada do spuszczonej łodzi, ale przed odbiciem od żaglowca upomina kapitana, by bardzo uważał, gdyż w okolicy włóczy się pewne plemię murzyńskie, uganiające się za grabieżą, napadając głównie na statki, które znalazły się w trudnościach.

— Bądź spokojny, Petrus! — odkrzykuje mu Rob.

Spieszno mu bardzo, by zająć się jak najrychlej naprawą statku. W tej chwili myśli tylko o tym.

(Ciąg dalszy nastąpi)



PRZYJACIEL DZIATWY



Ostrożnie na przejściach!

Co rano, kiedy Julisia i Andrulek wychodzili do szkoły, mamusia ich upominała: — Gdy będziecie przechodzili przez jezdnię, nie trzymajcie się za ręce, niech każde idzie oddzielnie, żeby, jak będzie nadjeżdżał jaki pojazd, jedno nie ciągnęło naprzód, a drugie w tył!... Wtedy najłatwiej dostać się pod koła! Zanim zejdziecie z chodnika, rozejrzyjcie się najpierw na prawo, później na lewo i dopiero, kiedy zobaczycie, że jezdnia jest wolna, przechodźcie bez pośpiechu, broń Boże, nie na oślep... Mam nadzieję, że żadne z was nie zrobi tak, jak Bronek! Wracam wczoraj ze sprawunkami do domu i kogo nie widzę na środku jezdni, czytającego gazetkę z obrazkami?... Bronka! A to sobie dopiero wybrał dobre miejsce na czytanie!

— Czyś ty, chłopcze, oszalał!... — chwyciłam go za ramię.

— Środek jezdni to nie czytelnia! Schowaj czym prędzej gazetkę do teczki i proszę cię bardzo, żebyś już nigdy więcej nie czytał po drodze — gromię chłopaka.

Bronek był zawstydzony i tłumaczył się: — Chciałem się dowiedzieć, czy Indianie zwyciężyli stado małp, które napadły na nich.

— Doskonale rozumiem, że to bardzo ważna sprawa ale, gdybyś, Boże, zachowaj, dostał się pod koła samochodu, nie doczytałbyś do końca i może nigdy nie dowiedziałbyś się, jak się ta interesująca awantura zakończyła!...

— Wracamy razem, na ulicy duży ruch. Samochody pędzą, jak opętane, jak by wszyscy jechali ratować pożar na sąsiedniej ulicy... Nagle rozlega się przeraźliwy skowyt małego psiaka.

— Masz tobie, przejechali psa! — wykrzyknęłam i pobiegliśmy z Bronkiem w stronę, gdzie słychać było żałosny krzyk. Już zgromadziło się kilka osób. Patrzę, a to mały Pieprzyk, syn Waly, tak się skarży. Waly biega dookoła niego i uniósłszy łebek do góry, wyje rozpaczliwie. Przywołuje pomocy, aby ratowano jej dziecko!...

Jakaś pani chce wziąć Pieprzyka na ręce. Z bólu jest nawpół przytomny, bo gryzie panią; pokaleczył jej obydwie ręce. Zbliżam się i chcę go podnieść! — Niech go pani nie rusza bo gryzie!

— Przecież nie można psa zostawić, dobrze, że teraz, kiedy jest nas wiele osób na jezdni, samochody zwalniają i zbaczają na lewo, ale potem?... Pochylam się nad biedną ofiarą nieostrożności i biorę Pieprzyka na ręce. Nie gryzie i nawet przestał skomleć, ale drży i takie ma strasznie smutne oczy. Zanoszę go do domu, Waly biegnie obok. Kiedy siadam, trzymając psiaka na kolanach, Waly opiera łeb i liże to Pieprzyka to mnie po ręce, jak by chciała powiedzieć — Dziękuję ci, ratuj moje dziecko!

Właścicielki psów są przerażone. — Trzeba zanieść psa do weterynarza! Jakiś obcy człowiek ofiarowuje się, wszedł za nami do ogrodu koło domu. Ostrożnie wkładamy Pieprzyka do kosza. Waly pozwala, psiak się nie broni. Obcy człowiek niesie psa, obok idzie Józefka, a koło nich Waly.

Nie trwa długo.. Wracają. Nie ma weterynarza. Nic dziwnego, przecież to drugi dzień Zielonych Świątek. Trzeba zatelefonować po drugiego. Na szczęście jest w domu i obiecał zaraz przyjść.

Pieprzyk leży i dyszy. Nie może stanąć na tylnych nóżkach. Waly schowała się w najciemniejszy kąt tarasu.

Kiedy przyszedł weterynarz, szczeknęła tylko raz jeden, a jest specjalistką od ujadania i trudno ją uspokoić, kiedy wpada w zachwyt nad własnym głosem!... Pieprzyk pozwala się zbadać. Waly przygląda się, ale nie oponuje.

— Chyba wyzdrowieje — orzeka weterynarz. Samochód go nie przejechał, a odrzucił. Szok nerwowy i bóle w brzuszku. Zrobię mu zastrzyk.

Widocznie był bezbolesny, bo psiak ani pisnął.

— Teraz trzeba go przenieść w miejsce, gdzie pies będzie miał spokój. Najlepiej niech nikt do niego nie wchodzi, żeby mógł odpocząć. Na noc dostanie pigułki.

— Doktorze — odzywa się właścicielka psa, — jak go oduczyć od wybiegania na ulicę? Nie sposób utrzymać psiaka w domu. Jak tylko matka jego wybiega, on leci za nią. — Może będzie teraz miał nauczkę?

— Niestety, psiak dwumiesięczny, nie zdolny jest jeszcze zrozumieć co się stało. Trzeba go porządnie zbić za każdym razem, kiedy wybiegnie sam z domu, poza ogród. Po kilku razach pojmie, o co chodzi.

* * *

Dzieci przysłuchiwały się z zajęciem opowiadaniu mamusi. Julisia popłakała się nawet, bo bardzo lubiła Waly i Pieprzyka. Andrulek udawał, że wcale się nie przejął, ale nazajutrz rano, przed szkołą pobiegł, żeby się dowiedzieć, czy Pieprzyk żyje. Powrócił w towarzystwie Waly i już od progu, wołał uradowany: — Psiak będzie żył, machał ogonkiem, kiedy podeszłem do jego posłania. Nawet chciał wstać, ale jak się podniósł na tylne łapki, zaskowyczał boleśnie i upadł.

— Moje drogie dzieci — powiedział tatuś Julisi i Andrulka — niech ten wypadek z Pieprzykiem posłuży wam za nauczkę. Psiak ten miał szczęście, że uszedł z życiem i że jego państwo mają środki na opłacenie leczenia. Ale nacierpi się porządnie. A ile ludzi naraża się na kalectwo! Czyż nie jest stokroć lepiej poświęcić trochę uwagi na grożące niebezpieczeństwo i uniknąć nieszczęścia, niż narażać się na nie tak całkiem niepotrzebnie?...

Słowa te utkwiły głęboko w pamięci obojga dzieci. Nie tylko same są teraz uważne na ulicy, ale jeszcze pouczają koleżanki i kolegów.

Czyżby Pieprzyk swym cierpieniem uchronił wiele dzieci od nieszczęśliwgo wypadku?...

Ciocia Aniela.

Dwunastoletni Jezus

Mędrcy, uczeni o zoranym czole,
co święte księgi umieją na pamięć,
wkrąg otoczyli młodziutkie Pacholę.
I pada coraz to nowe pytanie...

Mędrcy, uczeni zdumienia nie tają,
upokorzeni nieznośnie w swej dumie,
słowa Jehowy tak dokładnie znają,
a to Pacholę lepiej je rozumie.

Dziwne przeczucie w sercach mędrców świta...
Lecz oto w mrokach wyniosłej świątyni
stanęła Maria i z żałością pyta :
„Synaczku drogi, cóżeś nam uczynił?”

„Wiem. Szukaliście mnie przez trzy dni prawie,
i serca wasze drżały niepokojem
Lecz gdzie są Ojca Niebieskiego sprawy
tam ja być muszę, tam jest miejsce moje”.

I odszedł Jezus. Już jest za wrotami,
już drogą cicho za Józefem kroczy.
Uczeni z trwogą jeszcze patrzą za nim,
mędrzec mędrcowi nie śmie spojrzeć w oczy...

Z. K.

Wycieczka do Ogrodu Zoologicznego

Zanim Krystynka, Maniusia i Jacek pojechali na kolonie letnie, wujek Wiktor spełnił swą obietnicę i zabrał całą trójkę do Ogrodu Zoologicznego. Rzadka przyjemność, gdyż trzeba było długo jechać tramwajem, co bardzo podrożało wyprawę. Ale za dobre cenzury należała się dzieciom nagroda... Poubierały się w białe sukienki. Jacek też miał na sobie jasno-piaskowe ubranko, więc wujek był zadowolony z wyglądu swych krewniaków...

W Ogrodzie Zoologicznym nie było zbyt dużo ludzi. Można bez trudu dotrzeć do klatek małp, które najbardziej zachwyciły dzieci. Nie orangutangi, bo te były raczej odstraszające, takie duże, ponure z wielkimi łapami i nogami, całe obrośnięte! Brr!

Manusia aż się schowała za wujaszka i nie chciała patrzeć na te „potwory”, jak powiedziała o nich.

Za to zachwyciły ją małe małpki. Co też one nie wyprawiały! Huśtały się, wdrapywały w mig na linkę i bujały się na niej. Inne siedziały na podłodze, łapką przebierały ziemię, podnosiły coś z niej, wkładały do pyszczka i rozglądając się, to na prawo, to na lewo, jadły pospiesznie mrugając czarnymi oczkami. Zanim jednak zabierały się do jedzenia, ocierały podniesiony przysmak obydwiema łapkami, aby obetrzeć z piasku orzech, wiśnię, kawałek ciasta czy też nawet małe lusterko, w którym się szczegółowo przeglądały, zbliżając, to oddalając je od siebie.

Jakaś starsza małpka iskała malutką, może swe dziecko.

— Czy małpki mają wszy? — zapytała wujka Krystynka.

— Może i mają, ale kiedy iskają się, jak w tej chwili robi to ta starsza małpka, to wcale nie znaczy, że szuka robactwa; poprostu czyści sierść małpki z piasku.

— Czy mogę im dać wiśnie? — zapytała Maniusia.

— Tak. O, patrzcie, tutaj na tej tablicy jest wezwanie do publiczności, aby nie dawać małpkom cukierków, cukru i ciastek, a zwłaszcza papierosów. Jacyś niemądrzy dowcipnisie dali małpkom kilka papierosów, z czego się porządnie pochorowały.

Manusia podeszła bliziutko do klatki i otworzyła torebkę z wiśniami. Kilka małpek usadowiło się szeregiem i poprzez druty wyciągało łapki. Po kolei dostały po wisience. Zobaczyły to ich towarzyszki i dalej że zeskakiwać z żerdzi, z huśtawki i sadowić się wzdłuż prętów.

— Nie starczy wiśni! — roześmiał się wujaszek.

Maniusia odwróciła głowę, by odpowiedzieć coś wujowi, gdy nagle poczuła szarpnięcie i kapelusz opadł jej na plecy. Krzyknęła wystraszona, małpki się rozproszyły, a jedna z nich już była w górze klatki i to na prawą, to na lewą stronę łebka przykładała sobie białą kokardkę, którą zerwała z kapelusza dziewczynki!...

Maniusia miała ochotę się rozpłakać. Przecież po raz pierwszy włożyła ten nowy kapelusz...

Krystynka ją pocieszyła: — Nie martw się, siostrzyczko, mam w domu białą wstążkę przy torebce od sukni od pierwszej komunii, zrobię ci z niej taką samą kokardę i będzie po biedzie.

— Ale dlaczego ta małpa zerwała mi kokardę? — zapytała rozgoryczonym głosem Maniusia.

Bo była zazdrosna, że ludzie jedzą wiśnie, a ona nic nie dostała — odpowiedział siostrzenicy wujaszek.

Przecież była bym jej też dała, ale dopiero co zeskoczyła!

— Jakaś niecierpliwa i złośliwa małpa — orzekł z powagą Jacek. — Chodźmy już stąd. Chciałbym zobaczyć żyrafy. Jeszcze mam tę pluszową, którą mi wujcio podarował na imieniny!

— Bardzo ci się to chwali, chłopcze, że tak dbasz o swe zabawki — pochwalił go wuj. Rozmawiając, doszli do dużego wybiegu, gdzie przechadzały się z powagą dwie żyrafy. Pewnie mama i córka.

— Boże, jakie one mają długie szyje! — wykrzyknęła Krystynka.

— Tak, szyja żyrafy dochodzi do długości pięciu metrów.

— Jakie mają dobre, niewinne oczy! — stwierdziła Maniusia, — nie takie przebiegłe, jak małpy.

— Ale za to śmieszny ogonek i małe rogi! — dodała Krystynka.

— A czy wiecie dzieci, że żyrafa ma wielką siłę w swej długiej szyi: może z łatwością, jak nią uderzy, przetrącić nerki nawet lwa.

— Och, jak one zabawnie biegają, kołysząc się to w jedną, to w drugą stronę! — roześmiał się Jacek.

— Równowagę utrzymuje ich szyja. Naiwny ten, kto chce je dogonić! Czy wiecie, że przebiegają sześćdziesiąt do siedemdziesięciu kilometrów na godzinę?

— Ho, ho, mogą konkurować z samochodem!

— Ich największym wrogiem jest lew. Padają jednakże tylko jego ofiarą, kiedy przyklękają, by napić się wody. Nie mogą inaczej dosięgnąć rzeki, lub kałuży, bo w szyi mają tylko siedem kręgów, przez co szyja jest za sztywna, by mogły ją zgiąć.

Dzieci słuchały uważnie, co wujaszek im opowiadał. A tu naraz Krystynka wybuchnęła śmiechem: zobaczyła czarnego jamnika, który wpatrywał się w żyrafę, ona w niego. Podskakiwał, szczekając, jakby chciał ją polizać w paszczę!...

Wszyscy dookoła śmiali się głośno, ale najgłośniej nasza trójka.

CIOCIA ANIELA

Poziomka i sosna

W ciemnym lesie, tam gdzie sosna wyniosła,
Poziomeczka maluteńka wyrosła.
Szumi górą wiatr, gałęziami kołysze,
A tam w dole poziomeczka i cisza.

Ej, ty, sosno, poziomeczka zawoła,
Powiedz, sosno, co tam widzisz dokoła,
Powiedz, sosno, co tam widzisz i słyszysz,
Gdy wiatr twymi gałązkami kołysze.

Na to sosna rozszumiona odpowie,
Mam ja słońce, albo gwiazdy nad głową.
Zanim niebo mi się przybliży
Z każdą chwilą rosnę wyżej i wyżej.

Z. K.

Julian Majcherczyk

W niewoli u Cyganów

Opowiadanie dla dzieci i młodzieży

ROZDZIAŁ XXIV

Podziękowanie Bogu

Trudno opisać, jakie potężne wrażenie zrobił na nieszczęśliwych rodzicach, przyjazd niespodziewany utraconych przed siedmiu laty dzieci. Zdawało się, że jakby jakaś czarna zasłona otwarła się przed ich oczyma i ujrzeli świat nowy i radosny. Długo nie mogli ochłonąć z tego wrażenia. Szczególnie p. Malinowska popadła na początku przyjazdu dzieci w omdlenie i zdawało się, że godziny jej są policzone. Ale litościwy Pan Bóg nie chciał przerywać tego szczęścia śmiertelnym ciosem. Po paru godzinach przyszła do siebie. Płaczom i radosnym pocałunkom nie było końca. Nikt chyba z ludzi na całym świecie nie przeżywał jeszcze takiego szczęścia, jak państwo Malinowscy po odnalezieniu swoich dzieci. Był to naprawdę najszczęśliwszy dzień, jaki tylko sobie człowiek może wymarzyć.

...Nigdy chyba od początku swego istnienia, dworek sosnowski nie przeżywał takich radosnych okrzyków i gwaru, jak tego popołudnia. Wieść o przyjeździe z dalekiego kraju porwanych przez Cyganów dzieci, rozeszła się w mgnieniu oka po całej okolicy. Ludzie śpieszyli natychmiast zewsząd, żeby się na własne oczy przekonać o tym niebywałym wydarzeniu.

Wojtek tylko chodził jak paw po podwórzu i opowiadał przybyłym niestworzone rzeczy. Nikt bowiem nie śmiał wejść do dworu, aby nie przerywać tego szczęścia rodzicom. Było to po myśli p. Malinowskiego, który w tym dniu nikogo nie chciał widzieć i o niczym słyszeć. Odnalezione dzieci stanowiły dla niego całą istotę życia i całe największe szczęście, jakie człowiek może pozyskać na ziemi.

...Długo więc paliły się światła w pokojach państwa Malinowskich i długo brzmiały śmiechy i wykrzykniki. Blady świt poranka ściszył dopiero te rozmowy. Jednak tej nocy p. Malinowski nie zmrużył oka. Poraz pierwszy od dłuższego czasu modlił się żarliwie w swoim pokoju, dziękując Bogu za otrzymane łaski...

A kiedy nazajutrz zegar wybił godzinę dziesiątą rano, p. Stanisław zbudził wszystkich, zapowiadając, że jadą do kościoła na mszę św. do Sinicy.

Po krótkim więc śniadaniu, pojechała cała rodzina obydwu braci Malinowskich do kościoła oddać Bogu cześć i wyrazić swoje dziękczynienie. Jechali, by w małym kościółku wiejskim ukorzyć się u stóp ukrzyżowanego Chrystusa i wyrazić Mu całą radość człowieczego serca, które On najlepiej rozumie. Było to dopełnienie ofiary życia i serca wobec Najwyższego Stwórcy i Pana Wszechrzeczy, który kieruje losami i krokami ludzi na całym świecie...

W przyszłym tygodniu :
ROZDZIAŁ XXV
Zakończenie

Kto zwycięży w tegorocznym biegu kolarskim Tour de France?

Z okazji dorocznego popularnego biegu kolarskiego „Tour de France”, wydawnictwo „Narodowca” urządziło, podobnie jak i w zeszłym roku, ciekawą rozrywkę sportową umożliwiającą każdemu Abonentowi zdobycie cennej nagrody. Nagród tych wyznaczamy 10 i tak:

TOUR DE — FRANCE

1. nagroda	Rower
2. nagroda	Aparat radiowy
3. nagroda	Zegarek na rękę
4. do 6. nagrody	Powieści znanych autorów polskich
7. nagroda	Półroczny abonament „Narodowca”
8. nagroda	Kwartalny abonament „Narodowca”
9. i 10. nagroda	Miesięczny abonament „Narodowca”

REGULAMIN

Udział w rozrywce sportowej pt. „Kto zwycięży w Tour de France?” może wziąć każdy Abonent „Narodowca” pod następującymi warunkami:

A. Do dnia 15 lipca najpóźniej (odpowiedzi wysłane po tej dacie nie będą wzięte pod uwagę) należy wysłać pod adresem „Narodowca” — 101, rue Emile Zola, Lens (Pas-de-Calais) — w zamkniętej kopercie ze wzmianką „Rozrywka Sportowa” odpowiedź na następujące pytania:

1. Który z kolarzy zdobędzie w tegorocznym „Tour de France” najlepsze miejsce w ogólnej klasyfikacji?
2. W jakim czasie ukończą bieg 3 pierwsi kolarze?
3. Który z polskich kolarzy zajmie najlepsze miejsce?
4. Którzy kolarze zajmą 5 pierwszych miejsc?

Pierwsza nagroda zostanie przyznana Abonentowi, który nadeśle najbardziej trafne odpowiedzi. Dalsze nagrody zostaną przyznane Abonentom, których odpowiedzi będą najbardziej zbliżone.

B. Odpowiedzi winny być pisane atramentem na 1 stronie kartki, która powinna nadto zawierać imię i nazwisko wysyłającego oraz dowód, że jest Abonentem.

Do każdej koperty z odpowiedzią należy dołączyć bony w liczbie 16, które ukazują się w „Narodowcu” każdego dnia począwszy od 26 czerwca bież. roku.

Każdy Abonent może wysłać kilka odpowiedzi, pod warunkiem, że do każdej z nich dołączy 16 kolejnych bonów.

Uwaga! Kolporterzy i pracownicy „Narodowca” nie mogą brać udziału w tej rozrywce.

TOUR DE FRANCE — TOUR DE FRANCE

BON Nr. 7

Rozrywka sportowa „NARODOWCA”

TOUR DE FRANCE — TOUR DE FRANCE

Uwaga filateliści:

Królowa i jej profil!

Jak donosi „New York Times” krolowa Elżbieta II powoduje dużo kłopotów dyrektorowi poczt brytyjskich „Postmaster general”, któremu podlega również wydawanie nowych znaczków. Zgodnie z ustaloną tradycją przy wstąpieniu na tron nowego monarchy „postmaster general” wydaje nowe znaczki wyobrażające z jednej strony twarz monarchy w profilu. Zwyczaj ten sięga czasów królowej Wiktorii, za której panowania, jak wiadomo, wprowadzono pierwsze znaczki w Wielkiej Brytanii. Otóż królowa Elżbieta II jest zasadniczo przeciwną umieszczaniu jej głowy w profilu twierdząc, że znacznie lepiej wygląda widziana wprost!

A co mówią wtajemniczeni?

Ten mały incydent filatelistyczny nie może się obejść bez komentarzy zarówno prasy jakteż, a to jest ważniejsze, osób z otoczenia królowej. Wtajemniczeni twierdzą, że wszystkie sprawy związane z jej stanowiskiem a podkreślające różnicę jaka zachodzi — konstytucyjnie — między nią a jej mężem Filipem Edynburskim, wprowadza królowę w zły humor. Konstytucja istotnie ściśle rozgranicza prawa i obowiązki królowej od praw i obowiązków księcia małżonka, którego rola jest bardzo ograniczona. Przypuszcza się więc w kołach Buckingham Palace, że zły humor królowej spowodowany jest kategoryczną odmową „postmaster general” w porozumieniu z rządem aby obok profilu królowej na znaczkach znalazł się również profil jej męża.

Elżbieta II, jak to już bywało w dziejach, nieraz znajdować się będzie w sytuacjach gdzie królowa będzie musiała przeczyć kobiecie!

g.

Dobre oświetlenie to wysoka wydajność pracy

Architekci, sporządzający plany budowy nowoczesnych obiektów przemysłowych, stają m. in. wobec skomplikowanego zagadnienia oświetlenia.

Dawniej przy planowaniu budynków fabrycznych usiłowano wyzyskać maksymalnie światło dzienne.

Dziś dzięki kolosalnemu postępowi w technice oświetleniowej, zdołano uniezależnić się od światła dziennego i przejść na dużo korzystniejsze oświetlenie sztuczne.

Racjonalne oświetlenie wnętrza pomieszczeń, związanych z pracą sprawia że pracownicy nie wytężają nadmiernie wzroku. Wpływ dobrego oświetlenia na stan psychiczny robotników i ich samopoczucie jest wybitnie pozytywny i również wiąże się z tempem i jakością pracy.

Ścisłą zależność pracy od rodzaju oświetlenia dobrze uplastyczni przykład, oparty na dokładnych obserwacjach przeprowadzonych w nowocześnie zorganizowanych zakładach drukarskich. A więc: przy świetle dziennym składano 1621 znaków drukarskich na godzinę, przy oświetleniu sztucznym 20 luxów — 1260 znaków na godzinę, przy 100 luxach — 1460, a przy 300 luxach 1634. Ilość błędów zecerskich wynosiła: przy świetle dziennym — 0,6 procent, przy oświetleniu sztucznym 20 luxów — 1,4 procent, przy 100 lux — 0,75 procent i przy 300 lux — 0,6 procent.

Z danych powyższych wynika, że koszty oświetlenia i wydatki na odpowiednie nowoczesne instalacje oświetleniowe szybko amortyzują się dzięki doskonałym rezultatom pracy.

PORADY LEKARSKIE

Choroby gruczołów limfatycznych

Jest pewna ilość poważnych zaburzeń, które dotykają gruczoły limfatyczne w całym ciele. Gruczoły te służą do zwalczania infekcji. Istnieje jednak więcej lub mniej szkodliwy stan, zwany zakaźnym „mononucleosis”, który wpływa także na gruczoły limfatyczne. Chorobę tę nazywa się także febrą gruczołową (glandular fever).

Choroba ta przychodzi nagle i niesie z sobą liczne objawy, jak gorączka, zaziębienie gardła, powiększenie gruczołów limfatycznych, śledziony i wątroby, i zwiększenie białych „lymphocytes”.

Dokładna przyczyna tego stanu chorobliwego nie jest znana. Są jednak niektórzy lekarze, którzy podejrzewają, że chorobę tę powoduje infekcja, w której czynnymi zarazkami są „streptococcus”, staphylococcus czy też virus, czyli organizm tak mały, iż może się przecisnąć we wszystkie tkanki.

Opisano kilka rodzajów zakaźnego „mononucleosis”. Przy jednym, najbardziej widocznym objawem jest powiększenie gruczołu limfatycznego. Przy drugim zauważa się gorączkę i podrażnienie gardła.

Przy trzecim gatunku choroby ma się gorączkę i wyrzuty na skórze.

Istnieje system badawczy zwany reakcją Paul-Bunnell, który pomaga przy badaniu gatunku choroby. Badanie polega na tym, że miesza się komórki krwi z owcy z serum krwi pacjentów, których się podejrzewa o chorobę zakaźnego „mononucleosis”. Jeśli jest choroba, w takim razie serum krwi spowoduje to, że czerwone ciałka zamienią się w bryłki.

Jeszcze do tej pory nie wynaleziono dość skutecznego sposobu na leczenie zapalenia gruczołów limfatycznych zwanego „mononucleosis”. Na szczęście jednak, choroba ta rzadko jest niebezpieczną. Mimo to jednak warto się zapoznać z jej charakterem i objawami, ażeby jej nie mieszać z innymi chorobami, które są dla organizmu o wiele groźniejsze.

HUMOR

Wśród gwiazd filmowych

— Proszę pani — mówi „gwiazdka” spod filmowego nieba, przychodząc z wizytą do gospodyni — przyprowadziłam ze sobą mego męża: mam nadzieję, że pani niema nic przeciwko temu?

— Ale kochana, droga pani — każdy z pani mężów jest u mnie jak najchętniej widziany...

× ×

Zna swoją firmę

— Proszę o filiżankę czarnej kawy, ale bez cykorii!

— Jakto, to szanowny pan chce pić czystą wodę gorącą?

× ×

Najsilniejsze wrażenie

— Co cię najsilniej uderzyło w Warszawie?

— Co? Moja żona, kiedy wróciłem nad ranem do hotelu.

LIPIEC
3
Czwartek

Słońce		Księżyc	
wsch.	zach.	wsch.	zach.
3.54	19.55	16.02	— —

Dziś: Anatoliusza
Jutro: Teodora
Pojutrze: Antoniego

Opłata za „Narodowca" wynosi:
na okres jednego roku fr. **3.100.—**
„ „ 6 miesięcy fr. **1.600.—**
„ „ 3 miesięcy fr. **840.—**
Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Na międzynarodowych konferencjach łamią sobie głowy nad wprowadzeniem języka, któryby był rozumiany przez wszystkich. Najbardziej żwi działacze wysuwają problem dwujęzyczności, czyli nauczanie w szkołach dwóch języków: angielskiego i francuskiego.

Problem nie istnieje od dziś. Wielu znawców języka i miłośników ludzkości próbowało opracować formułki języka międzynarodowego. Tych prób było tyle, że dziś mamy już kilka języków „międzynarodowych". Poniżej próbki czterech najważniejszych języków, nazywanych międzynarodowymi:

Esperanto: La internacia lingvo esperanto estas simpla, logica, bona...

Język międzynarodowy nazwany IDO: IDO esas la sumo di internacional vorti maxime parolita...

Język międzynarodowy tzw. Interlingua: „Multo pauc individuos have difficultates a leger interlingua prime vista"...

Język międzynarodowy Interlingua zachodni: „Li ver lingue international existe"...

Cztery próbki języków tzw. międzynarodowych, cztery różne zdania, które gdy głębiej wnikniemy, zrozumiemy dosłownie skoro będziemy znali język francuski lub łacinę...

Właśnie łacinę. Jakkolwiek język martwy, łacina przez długie wieki była językiem międzynarodowym. W tym języku również napisano najcelniejsze prawdy życiowe. Ku temu językowi, jak widzimy z powyższych próbek skłaniali się wszyscy „wynalazcy" międzynarodowych języków, nawet gdy nie byli wyznawcami religii, uchodzącej za łacińską.

Marzenie człowieka o jednolitym języku, a co za tym idzie jednolitej myśli, poglądach, braterstwie, jest marzeniem od czasów Wieży Babel. Męczą swoje mózgi różni uczeni, uzdrawiacze, marzyciele i zawsze mimo woli wracają do starego by szukać wspólnego języka w mniej lub więcej zniekształconej... łacinie.

Poco tedy nie przyznać się od razu do tego języka? Zamiast kluczyć wokoło, zamiast wynajdywać rozmaite filozofie, nie wytrzymujące nigdy próby życiowej ponad 50 lat, czy nie warto by spróbować i sięgnąć po stare? Musiało ono nie być takie najgorsze, skoro przetrwało wieki...

Widać, nie pozbyliśmy się jeszcze echy spod Wieży Babel... J. U.

Mgr Pierre Brot, biskupem sufraganem arcybiskupa Feltina

Paryż. — Mgr Pierre Brot, protonotariusz apostolski, wikariusz generalny, został mianowany przez Stolicę Świętą biskupem Marciany oraz biskupem-sufraganem Mgr Feltina, arcybiskupa Paryża.

Wieści z Polski

Bierut zapowiedział nową „bojową" akcję przeciw chłopom

Warszawa. — Bierut wygłosił kilkugodzinną mowę o kłopotach komunistycznej gospodarki, którą starał się zasłonić cytatami z dzieł Lenina i Stalina oraz napaściami na „imperialistów amerykańskich".

Brak żywności w Polsce pochodzący z wywozu do Rosji i do Anglii najlepszej części produkcji rolnej, Bierut przypisał chłopom polskim i ich oporowi przeciw kołchozowaniu wsi. Zapowiedział przeto przyspieszenie kołchozowania pod pozorem, że przemysł potrzebuje robotników, więc przez kołchozowanie i używanie maszyn należy zmniejszyć ilość ludności wiejskiej i przesunąć ją do przemysłu. Kołchozowanie jest niczym więcej tylko proletaryzowaniem wsi.

Na pytanie: co należy robić, aby to osiągnąć? — Bierut odpowiedział dosłownie:

„1) otoczyć opieką, rozbudować i uaktywnić **organizacje partyjne w PGR-ach, w POM-ach** i w spółdzielniach produkcyjnych, podnieść na wyższy poziom **ich pracę polityczno - masową,** wzmocnić je dobranymi, wypróbowanymi, ofiarnymi, **bojowymi kadrami** spośród robotników przemysłowych, oczyścić jak najśpieszniej z elementów przypadkowych i zdeprawowanych, będących częstokroć transmisją wrogich wpływów ideologicznych;

„2) zabezpieczyć systematyczne kierownictwo instancji partyjnych nad kontrolą wykonania planów produkcyjnych PGR-ów, nad doborem, **szkoleniem i wychowywaniem partyjno - politycznym i ideologicznym** kadr administracyjnych i technicznych; unikać przy tym metod komenderowania i zastępowania właściwych organów administracyjnych w PGR-ach, jak to się często obecnie dzieje;

„3) uaktywnić i ubojowić pracę związku zawodowego oraz organizacji młodzieżowych i kobiecych w kierunku walki **o proletariacką dyscyplinę pracy,** rozwinąć współzawodnictwo socjalistyczne, usprawnić organizację pracy realizując zasadę odpowiedzialności poszczególnych ogniw i brygad, zmobilizować najbardziej uświadomione, ofiarne, proletariackie **i bojowe części załóg robotniczych** do wytężonej pracy nad budzeniem wśród 300-tysięcznej rzeszy pracowników PGR-ów postawy bojowej, świadomości i ambicji aby załogi PGR-ów stały się niezawodnymi bastionami w walce o socjalizm, podobnie jak załogi robotnicze zakładów przemysłowych;

„4) przeprowadzić w oparciu o aktyw partyjny i przodujące części załóg robotniczych **jak najostrzejszą i bezwzględną walkę z marnotrawstwem, rozrzutnością i rabunkiem mienia społecznego, z brakiem kontroli i ścisłego rozrachunku gospodarczego,** z próbami pasożytowania na własności społecznej klik kumoterskich, z wszelkimi formami szkodnictwa i karygodnego obchodzenia się z maszynami i sprzętem państwowym, tępić kategorycznie wszelką tolerancję względem tych zjawisk, traktując ją jako przestępstwo wobec państwa i narodu;

„5) przystąpić niezwłocznie do oczyszczenia PGR-ów **ze złodziei, szkodników, sabotażystów i rabusiów mienia społecznego, jak również usuwać złośliwych bumelantów, opilców i naruszycieli dyscypliny proletariackiej** — jako elementy obce i wrogie, będące głównym czynnikiem rozkładu, przy pomocy którego wróg klasowy usiłuje dezorganizować i osłabiać pracę PGR-ów, jako jednego z najważniejszych ogniw socjalistycznej przebudowy rolnictwa".

* * *

Te otwarte groźby Bieruta świadczą dostatecznie o kłopotach komunistycznej gospodarki opartej na dyktaturze biurokracji.

Szpiegowanie górników w kopalniach

Do polskich pism w Stanach Zjedn. donoszą z Kraju:

„Mimo usilnej agitacji politruków — polski górnik trwa w pogardzie i nienawiści do obecnego komunistycznego reżimu. Żony górników coraz częściej zbierają się przed biurami kopalń, domagając się mięsa i tłuszczów dla swych rodzin. Niezadowolenie wśród rodzin górniczych z każdym rokiem wzrasta. Wielu górników polskich, którzy przybyli po długich latach emigracji do Polski — po zakosztowaniu nowego raju — uciekło z powrotem do Francji i Belgii. Pozostali marzą jakby się wydostać z tego piekła.

Nic więc dziwnego, że stan ten nie sprzyja w wydobywaniu węgla w wyznaczonych normach dla dostarczania go Rosji oraz na eksport do Szwecji i innych krajów Zachodu za dolary, które znowu potrzebne są Moskwie na robotę wywrotową w świecie. Dlatego też uzupełniono załogi górników nowymi niewolnikami z t.zw. obozów pracy, które są dość gęsto rozsiane w okręgach górniczych.

Od pewnego czasu reżim warszawski zasila szeregi górników nowymi młodocianymi siłami. Poprostu odkomenderowuje część młodocianych poborowych, zaciąganych corocznie w liczbie 180.000, do t.zw. Organizacji „Służby Polsce" do kopalń, gdzie owi 16-letni młodzieńcy muszą pracować za darmo przez 5 miesięcy. Po wstępnym przeszkoleniu w kopalniach — przeznacza się ich później do stałej pracy w przemyśle górniczym.

Dla sprawniejszego wykorzystania młodocianych w pracy w kopalniach, przy utrzymaniu dyscypliny wojskowej, zakłada się specjalne szkoły węglowe dla młodych. Narazie do szkół tych przyjmuje się tylko młodzież męską, chociaż nie brak jest wypadków, gdzie do pracy w kopalniach są wprowadzone również młode dziewczęta. I to się nazywa zrównanie kobiet z mężczyznami w prawach. Szkoły te mają mieć podwójny cel: wyszkolenie polityczne i zawodowe.

Wprowadzenie młodocianych drogą ustawy do Organizacji „Służby Polsce", a później zesłanie ich drogą rozkazu do kopalń, gdzie przy zastosowaniu regulaminów i dyscypliny wojskowej — ma się ich wychować jako nowe kadry górników, którzy mają zastąpić starych, buntujących się górników.

Już dziś zmusza się tych młodych pracowników w górnictwie do szpiegowania starych, buntujących się towarzyszy, z którymi w nocy rozprawia się już UB.

Wielu tych młodych, po zakosztowaniu czarnej rzeczywistości w kopalniach, przyłącza się w swej postawie do starych górników. Ale czas i ciężka praca, system stachanowski i niskie płace — zespolą w nienawiści do oprawców komunistycznych, ręce starych i młodych górników".

Muzeum miasta Warszawy

W czasie niezadługim odbędzie się wystawa dziejów Warszawy okresu — XVIII stulecia. Następnie przewiduje się wystawę związaną z powstaniem styczniowym i innymi wydarzeniami.

Eksponaty obecnie wystawione na widok publiczny dają sugestywną wizję historii i rozwoju miasta. Rysuje się ona w szeregu sztychów, malowideł i różnego rodzaju rycin, w planach i rekonstrukcjach. Zaczynamy od rekonstrukcji terenu warszawskiego zanim jeszcze powstało miasto. Widzimy tu leśne ostępy, mokradła i uroczyska, przy których gdzie niegdzie rozrzucone prymitywnie osiedla leśnych mieszkańców. Odnajdujmy tu rzeczki od dawna już zaginione, których koryta zamieniły się w ulice. Korytami rzeczek były niegdyś ulice Mostowa, Obożna, Źródłowa. Ulica Książęca to dawne koryto Żurawki. Znikła płynąca niegdyś przez Zoliborz rzeczka Drzęsna, wykorzystana dawniej do celów przemysłowych, jako siła napędowa młynów, foluszów, szlifierni.

Warszawa z czasów, kiedy miasto zamykało się w ograniczonym murami prostokącie 200 na 300 metrów, później wylewało się na zewnątrz z jednej strony jako skupisko nowego miasta — z drugiej jako rozbudowująca się stopniowo trasa Krakowskiego Przedmieścia i Nowego Światu. Kopia jedynej barwnej panoramy Warszawy z początku XVII wieku odnalezionej w zbiorach monachijskich. Liczne sztychy obrazujące stopniowy rozwój i przemiany poszczególnych fragmentów miasta. Charakterystyczny i wiele mówiący jest zbiór obrazów malarzy warszawskich z XIX wieku ilustrujących proces przemian związanych z rozwojem miasta. Ręka artysty uwieczniła na płótnie moment szeregu zabytkowych, pięknych budowli. Bardzo ciekawy jest obraz, przedstawiający przebudowę Marszałkowskiej, która z ulicy mieszkaniowo-willowej przekształcona została na arterię handlową. Napotykamy również obraz przedstawiający przebijanie (rozpoczętej i nieukończonej) tzw. trasy Wielkopolskiego. No i człowiek XIX-wiecznej Warszawy w kapitalnym zbiorze karykatur Kostrzewskiego.

ś. p. Leon Białkowski

Lublin. — Zmarły w Lublinie profesor zwyczajny Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, dr. Leon Białkowski, b. dziekan Wydziału Nauk Humanistycznych (1930/31 — 1932/33) a następnie prorektor KUL-u (1933/34 — 1937/38), był wybitnym historykiem i znawcą nauk pomocniczych historii, zwłaszcza genealogii i heraldyki, członek korespondent Polskiej Akademii Umiejętności, członek czynny Towarzystwa Naukowego KUL-u, członek zamiejscowy Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, założyciel i długoletni prezes lubelskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, b. dyrektor Archiwum Państwowego w Lublinie. —

HUMOR KRAJOWY

Co słychać

— Co słychać, panie Kminek szanowny?
— Każde słowo.
— Co proszę?
— No każde słowo słychać, które pan mówisz.
— Za takie odpowiedzi wart pan jesteś w ucho. Skoro jeżeli warszawski rodak, któren z wczasów wraca, zapytanie panu zadaje, pan balona z niego robisz, śmichy, chichy uskuteczniaz?
— Nie ma się co sprzeczać, zwyczajny wolny żart, a pan zaraz taki honorowy. Insza rzecz, że czasem cholera człowieka bierze, jak się go sto razy na dzień pytają co słychać. Nie ma taki lebiega co człowiekowi powiedzieć na dzień dobry, to go się pyta było nie było. Pan co innego, o wiele faktycznie, dawno pan byłeś w Warszawie nieobecnym, to mogie pana obznajomić. Co słychać? A no słychać, że podobnież w Podrcie na Brackiej, maszyny takie mają nie długo sprzedawać, co będą same obiady gotowały. Maszyna samodzielnie będzie kręciła lody, biła pianę, siekała mięso, obierała kartofle, szumowała rosół.
— A w ogonku też będzie stała?
— To już nie, bo to nie jest maszyna dla spekulantów, co po całych dniach w kolejkach figurują, żeby artykuły pierwszej potrzeby wykupywać.
— No, a jak ta walka ze spekulacją leci?
— Na medal. Co i raz nakrywają różnych kombinatorów, co na miesie kanty robią. Uspołecznione komisje się tym nakrywaniem zajmują. Właśnie parę dni temu na zad był w Łomiankach taki wypadek. Wchodzi komisja do spółdzielni i widzi, że jakiś łachmyta wynosi parę kilo schabu, kiełbasy i temuż podobnicż.

Przykarauili go i pytają się:

— Na coś pan tyle tego kupił?

A on mówi, że trojaczki mu się urodzili i dlatego musi zrobić przyjęcie.

Trojaczki, sprawa tak zwanej wzmożonej produkcji i trzebą ją popierać. To go puścili.

Ale myślą sobie, warto te trojaczki zobaczyć. Bliźnięta frajer, a trojaczki już rzecz taka więcej niecodzienna. Dowiedzieli się o adres. Wchodzą za godzinę. Patrzą, rzeczywiście trojaczki siedzą. Jeden opycha kilo kiełbasy na gorąco. Drugi wtraja szynkię z wody z kartofelkami, trzeci jajecznicę z sześciu jaj na boczku. Na stole literek figuruje z czerwoną kartką. I każden trojaczek co i raz setuchnę trzaska.

Jak się okazało, że noszą różne nazwiska i najmłodszy ma 43 lata, a na dobitek tylko dwóch się urodziło w Warszawie, a trzeci w Radomiu. Komisja społeczna zestawiła na szczególnego ojca protokół o prowadzenie tajnej knajpy i spekulację artykułem spożywczym.

Elektrownia wodna na rzece Dordogne w Chastang, najbardziej nowoczesną w Europie

Brive. — Cztery wielkie elektrownie-zapory utworzyły ogromne jeziora-zbiorniki na przestrzeni 120 km górnego biegu rzeki Dordogne. W kilku latach, krajobraz tych okolic — nie tracąc nic ze swojej piękności — zmienił się jednak zupełnie.

Najniżej położonym z czterech jezior jest jezioro w Chastang, mające 32 km długości. Zbudowana przy nim elektrownia posiada najbardziej udoskonalone urządzenia w Europie i może wyprodukować 540 milionów kilowato-godzin prądu rocznie.

Odsłonięcie tej elektrowni-zapory odbyło się w ub. sobotę. Dokonał go min. produkcji przemysłowej Louvel, któremu towarzyszyli pp. Queuille, wicepremier, poseł dep. Corrèze i Jean Masson, sekretarz stanu dla nauczania zawodowego.

W czasie uroczystości, p. Gandillot, kierownik prac w Sorbonie, przeleciał w samolocie zaporę na niskiej wysokości wraz z 40 studentami wydziału nauk ścisłych, studiujących m. in. geografię lotniczą.

Po przyjęciu, które odbyło się w sali maszyn, p. Louval wręczył krzyż Legii Honorowej dwom inżynierom, którzy kierowali budową zapory, pp. Auroy i Lenhadrowi. Minister uczcił pamięć 18 robotników, którzy padli ofiarą wypadków w czasie budowy zapory i gratulował „Elektrowniom francuskim" wspaniałej elektrowni i zapory.

Tam, gdzie rozciąga się dzisiaj jezioro w Chastang, wznosiło się dawniej około 50 domków wieśniaczych. Mieszkańcy ich osiedlili się między Argentat a Beaulieu.

Zapora w Chastang ma kształt olbrzymiej podkowy. Budowa wznosi się do wysokości 85 m ponad normalnym biegiem Dordogne.

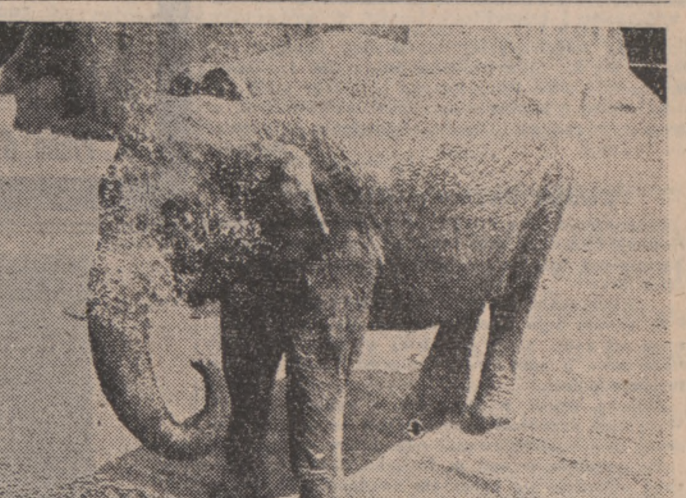
W sali maszyn, pod ruchomym mostem, najpotężniejszym w świecie z jego nośnością 460 t., obracają się dwa największe alternatory w Europie o średnicy 7 m, poruszane turbinami o sile 135.000 koni. Przewóz ich, w częściach po 70 ton, wymagał zbudowania specjalnych przyczepek i dróg.

Olbrzymy te pracują obecnie nieprzerwanie pod dozorem zaledwie trzech robotników.

Prysznic ochładza słonia

Gorąco dokucza niezmiernie zwierzętom w paryskim ogrodzie zoologicznym. Dozorcy stosują często ochładzające prysznice, którym zwierzęta poddają się z lubością. Jak widać na zdjęciu, słoń stoi spokojnie, rozkoszując się chłodem strumienia wody.

(Foto: Record)



Emigranci włoscy pamiętają o swoim kraju rodzinnym

Znany nicejski dziennikarz, Mario Brun, udał się na lotnisko, aby oczekiwać przybycia samolotu B.E.H., który odbywa podróże Rzym — Nicea i odwrotnie. Przyleciał do stolicy Riwiery ze swą żoną, pan Fortun F. Pope. Jest on administratorem amerykańskiego dziennika, „Italian American Progress", mającego sto dwadzieścia pięć tysięcy abonentów, oczywiście przeważnie Włochów.

Pan Pope jest z pochodzenia Włochem. Kiedy jego kraj rodzinny dotknęła klęska powodzi, gdy ze swych brzegów wystąpiła rzeka Pad, dyr. Popel otworzył na łamach gazety subskrypcję na rzecz powodzian i... wpłynęło do redakcji sześćset pięćdziesiąt tysięcy dolarów, czyli dwieście sześćdziesiąt milionów franków! Apel musiał być gorący, Włochom - emigrantom widocznie nieźle się dzieje, a co najważniejsze: nie zapomnieli o swym rodzinnym kraju!

Otóż pan R. Pope przyleciał wraz z małżonką do Europy i przywiózł czek na sześćset pięćdziesiąt tysięcy dolarów, aby go wręczyć panu de Gasperi. Prezydent Republiki włoskiej zaprosił państwo R. Pope do spędzenia kilku dni we Włoszech, jako gości rządu. Obecnie małżonkowie, po powrocie z Rzymu, zatrzymali się w Nicei, jak wyraził się pan Pope, aby użyć wakacji. An.

Ima Sumac w Radio Francuskim

Fenomenalna śpiewaczka indiańska — Ima Sumac, o której swego czasu pisał obszernie „Narodowiec", przebywa obecnie w Paryżu i wystąpi w Radio 4-go lipca o godz. 20.40. Cudowny jej głos posiada 4 oktawy, jest oto równocześnie kontralto, mezzo-soprano, soprano i koloraturą, to zn., że Ima może jednocześnie podnieść swój głos do najwyższego tonu i po „ut" zniżyć ton do grubego basu. Czytelnikom „Narodowca" radzę posłuchać recitalu Imy Sumac, a napewno będą oczarowani potęgą tego niezwykłego głosu.

Śnieżka.

150 milionów fr dodatkowych kredytów na walkę z pryszczycą

PARYŻ. — Min. Rolnictwa uzyskał 150 milionów fr dodatkowych kredytów na walkę z pryszczycą. Kredyty zostaną zużyte na rzecz zahamowania epidemii, zwłaszcza przez zwiększenie fabrykacji skutecznych zastrzyków. Sytuacja obecna jest znacznie lepsza niż w czasie epidemii z r. 1938, gdy zastrzyku tego jeszcze nie znano.

PRZEZ NASZYCH CZYTELNIKÓW

WIERSZE NADESŁANE

ORDER

Order podwiązki ma naród wielki,
Inny mieć może szelki,
Pasek, staniki,
Albo po prostu — guziki,
To też prezydent Grajdołkostanu sławnej republiki
Zwołał na radę wszystkie legalne czynniki,
Aby pogodzić zwaśnione „Rady",
Aby prestiżu dodać i parady
Dla wspólnej „idei",
Dla sprawy swej,
Wogóle dla wielu czynników, wśród intryg kolei,
Uchwalono order, „aby wyprowadzić z zawiei
Legalnego bałaganu,
Wspólną rację stanu".
Zastęp zasłużonych liczny,
Order dostanie praktyczny:
Guzik po prostu pamiątkowy może, choć niewielki,
Na którym prezydent zapinał kiedyś szelki.
Guzik inny — z rozporka,
Otrzyma mniejsza sforka.
Na szczęście problem wielki,
Wstęgi orderu czy pętelki,
Nie stworzył trudności — Więc w ramach [konstytuty",
Uchwalono order „Grajdolis Prostytuty".*
Nota kapituły:
„Order bez szkatuły"
Hymnem „Nie damy nawet guzika",
Prezydent posiedzenie zamyka. J. R.

*) Autor nawiązuje do t. zw. „małej konstytucji" (z marca 1921 r.), którą Piłsudski określił „Constituta Prostituta".

Przygody Rafała Pigułki

Gwizdek — sędzia mecz przerywa —
Zespół w bójce się kotłuje...
Wstyd, no bo tak się nie grywa —
Raf daremnie nawołuje.

Kończy sprawę zagmatwaną.
Szybko wzywa pogotowie..,
Niosą piłkę potarganą —
Rozstrzygnięcie co się zowie!...





MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ

2) (Ciąg dalszy)

— Jestem na wszystko przygotowana. W twoim towarzystwie czuję się zupełnie bezpiecznie i nie obawiam się przykrej wędrówki.

Lord Barkley przywarł swe wargi do delikatnych rączek Lei.

— A więc zgadzasz się Leo. — Czyję to wszystko w wierze, że niedaleki jest dzień, w którym zabłyśnie i dla nas radosne słońce. Zabierzemy się do dzieła i wnet będziemy mogli radować się jego owocami.

— Zgoda lordzie.

— Teraz jest ósma, o dziesiątej zaś rozpoczynają się zabawy taneczne. Udamy się jeszcze dzisiaj do jednego z tych salonów. Obecnie muszę załatwić pilną sprawę na mieście — za dwie godziny powrócę do ciebie.

— Będę gotowa — przebiorę się w specjalne stroje, by znajomi nie poznali mnie. — Ruszaj szybko i wracaj na czas.

Lord Barkley ucałował ręce Lei i wyszedł pospiesznie z pokoju.

Po dwóch godzinach był z powrotem. Nie poznał Lei, albowiem strój zmienił ją zupełnie.

Była odziana w elegancką, jedwabną suknię, a na palcach i ręku błyszczały drogie pierścienie i bransolety. Fryzjer-specjalista przyczesał jej włosy starannie, gdyż powiedziała mu, że spieszy na ślub.

Lea wyszła wraz z Barkleyem na ulicę. Wsiedli do auta i kazali zawieźć się do baru Abdulah. Wkrótce stanęli u celu.

Mały chłopiec rasy murzyńskiej, otworzył przed nimi drzwi.

Lea oparła się o ramię lorda, gdyż obawiała się niebezpieczeństwa, które spozierało na nią wytrzeszczonymi oczyma.

Wsiedli do windy i zjechali wdół do salonów tanecznych. Dwóch murzynów wprowadziło ich do odpowiedniej sali.

Muzyka grała znany szlagier, a pary taneczne kołysały się w takt melodii.

Było gwarno i wesoło.

Lord Barkley i Lea, siadłszy w jednej z lóż, poprosili o kolację. Przyglądali się ciekawie tańczącym, albowiem pragnęli znaleźć wśród nich złotowłosą Marię.

Jazband grzmiał potężnie i zagłuszał rozmowy i półsłówka tańczących.

— No jak tam Leo, — zapytał Barkley — znalazłaś ją między tańczącymi?

Lea była zajęta obserwacjami. Przed jej oczyma ukazały się dziwne obrazy, jakich się nigdy nie spodziewała, pomimo swej głębokiej znajomości życia.

— Nie, niema jej tu.

Lord Barkley uśmiechnął się.

— Nie powinniśmy jednak zrezygnować. To dopiero pierwszy nasz krok — może po pewnym czasie dopiero wpadniemy na ślad. Ale dobrze, żeśmy nawiązali kontakt z tymi salonami. Musimy codziennie odbywać podobne wycieczki. Może po północy dopiero przyjdzie — zaczekajmy więc tu jeszcze godzinkę.

Marii nie było.

Lea i Barkley nie zniechęcali się niepowodzeniem. Już trzy noce spędzili w klubach i kabaretach, a jednak Anny-Marii nie było widać.

W czwartek wieczorem wybrali się do klubu.

Wskutek pomyłki, raczej nieporozumienia, zawiózł ich szofer do klubu karciarzy dzielnicy S.

— Niechaj tak będzie — zawyrokował Barkley — dzisiejszą noc poświęcimy temu klubowi. Wejdźmy do środka.

Naokoło stołów siedziało wielu karciarzy, zawzięcie grało i często przegrywało.

Lea siedziała obok swego przyjaciela i przyglądała się bacznie zajętym ludziom.

Nagle krzyknęła przeraźliwie:

— Tam — tam! Spójrz obok tamtego stołu siedzi, między tym młodym a starym.

Lord Barkley spojrzał przez lornetkę.

— Starego znam, wiem nawet, jak się nazywa, ale kto jest ten młodzieniec?

— Nie traćmy czasu. To ona — Mary!

— Tak, poznaję ją — zupełnie taka sama, jak na fotografii. Jest rzeczywiście piękna, jakiej nigdy nie widziałem. Ale towarzystwo nie bardzo jej odpowiada.

Lord przerwał rozmowę — obok drzwi dał się słyszeć hałas. Ludzie krzyczeli i biegali po pokoju. Wnet ukazali się: komisarz policyjny i kilkunastu policjantów.

— Proszę zatrzymać się, panowie. W imieniu władzy aresztuję was wszystkich. Otrzymaliśmy wiadomość, że tu się dzieją okropne rzeczy — aż do rewizji jesteście aresztowani. Uprzedzam, że będziemy bezwzględni dla każdego, kto ruszy się z miejsca.

Hałasy i krzyki nie ustawały.

Nie można było zrozumieć, co drugi mówi.

Nagle zgasło światło — jakiś amator, nie bardzo czujący się w porządku, wykręcił korki i przeciął druty elektryczne. Rozpoczęły się nowe krzyki, nawoływania. Ludzie biegali, jak opętani, po wszystkich salonach.

Nastał wielki chaos.

Lord Barkley pobiegł za karciarzami. Zapalił swą elektryczną lampkę kieszonkową i dzięki niej odnalazł Annę-Marię Harding.

Prawą ręką trzymał Leę.

— Pani Harding, proszę się zatrzymać. Przyjaciele przybyli, by panią wyprowadzić z tego niebezpieczeństwa. U nas będziesz pani bezpieczna.

Anna-Maria zdumiała z przerażenia. Stanęła jak wryta na miejscu.

Nagle spojrzała w twarz lorda i poczęła się śmiać — dziwnie się śmiała.

Nie zrozumiała słów Lei, która pragnęła ją uspokoić. Ciągle się śmiała, jak obłąkana. Lord Barkley znał osobiście komisarza policji i porozumiał się z nim w swej sprawie.. Opowiedział mu o celu wizyty i uzyskał pozwolenie opuszczenia klubu.

— Wyprowadź pan na ulicę tego pana i te panie — zwrócił się komisarz do jednego z policjantów.

— Rozkaz, panie komisarzu!

Wyszli z klubu. Wsiedli do auta i podążyli do domu.

Lady Lea była uradowana, że udało im się wreszcie dopiąć do celu nocnych wycieczek.

Anna-Maria padła na fotel samochodowy i przymknęła bezwiednie oczy. Nie pytała się, kto są jej wybawiciele — zobojętniała na wszystko.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Cztery osoby zginęły w Pas-de-Calais w wypadkach drogowych

Arras. — W ciągu wtorku wydarzyło się na terytorium departamentu Pas-de-Calais szereg nieszczęśliwych wypadków na drogach. Cztery osoby poniosły śmierć, dwie są ciężko ranne. Nieszczęścia zdarzyły się w Bruay-en-Artois, Lens Hénin-Liétard, Calais i pod Saint-Omer.

* * *

Bruay-en-Artois. — Górnik Roger Tuillier z Haillicourt, przejeżdżając na rowerze przez Bruay, zderzył się na jednej z ulic z autobusem. Rzucony gwałtownie o ziemię, został zabity na miejscu.

* * *

Lens. — Ofiarą padł młody robotnik Maurycy Vanderaerde z Lens. Zmyliwszy drogę wskutek ciemności, wpadł do kanału i utopił się. Wypadek wydarzy się nocą.

* * *

Hénin-Liétard. — Przedsiębiorca budowlany Leon Caillaux z Aubigny en Artois najechał w przejeździe przez miasto, Juliusza Coura, jadącego na rowerze. Cyklista, rzucony gwałtownie o ziemię, został zabity na miejscu.

* * *

Calais. — Dwaj motocykliści, Marceli Provins i Michał Wilworque, są ciężko ranni, na skutek przewrócenia się ich motoru. Wypadek spowodował pies, który niespodziewanie wybiegł z podwórza i wpadł w przednie koło motocyklu.

* * *

Sain-Omer. — Pracownik biurowy Michał Vasseur z Alquinel, zderzył się na szosie z samochodem. Upadając na ziemię, rozbił sobie czaszkę. Zgon nastąpił na miejscu.

LENS, szyb 4-ty. — Przypominamy, że wycieczka **Rady Rodzicielskiej** do Ostendy (Belgia) odbędzie się 27. lipca br. Cena biletu 700 fr. Dzieci uczęszczające na lekcje języka polskiego mają podróż wolną. Zapisy przyjmuje skarbniczka, p. Mitko, 19, rue de l'Oiselet. Zgłoszenia najpóźniej do 20 lipca. **Zarząd**

——:-:——

Uwaga Rouvroy - Nouméa !

Zakończenie roku szkolnego zorganizowane przez Komisję Szkolną przy K.T.M. i nauczycielstwo Niezależnej Szkoły Polskiej, odbędzie się dnia 6 lipca br.

PROGRAM BĘDZIE NASTĘPUJĄCY :

W sobotę 5-go lipca spowiedź dla dzieci szkolnych od godz. 17-tej do 19-tej wieczór, dnia 6-go lipca rano o godz. 9-tej uroczysta Msza św. na intencję dzieci.

Zbiórka dzieci w Ochronce o godz. 8-mej 45. Wszystkie organizacje posiadające sztandary, proszone są o wydelegowanie sztandarów na mszę św.

Po południu w sali p. Nowaka Café du Boulevard odbędzie się uroczysta akademia, bardzo urozmaicona, na którą dziatwa serdecznie zaprasza Rodziców, oraz wszystkich rodaków i rodaczki oraz młodzież z Rouvroy - Nouméa i okolicy.

Rozpoczęcie akademii o godz. 16-tej.

Od godz. 15-tej przed akademią odbędzie się Wystawa Polskiego Folkloru Regionalnego oraz prac dzieci i loteria fantowa.

Wieczorem odbędzie się zabawa taneczna, na cel dobroczynny.

Wstęp na akademię bezpłatny.

W czwartek, dnia 10-go lipca br. o godz. 7.30 rano wycieczka chłopców na rowerach do Vimy. Zbiórka przed Café du Boulevard.

——:-:——

Oto straszne następstwa niepanowania nad sobą . . .

Rzucił nakrywkę żelazną w żonę, a zabił 5-letnie dziecko

Béthune. — Do gwałtownej kłótni doszło we wtorek między małżonkami Anielą i Désiré Boulant. W pewnej chwili mężczyzna pochwycił krążek żelazny służący do nakrywania pieca i wybiegłszy za uciekającą z domu, rzucił w nią ciężkim przedmiotem. Krążek uderzył 5-letnie dziecko, bawiące się na ulicy i rozbił mu czaszkę. Maleństwo przewiezione do szpitala, zmarło mimo trepanacji czaszki.

Désiré Boulant został aresztowany i przekazany władzom sądowym.

Uwaga przy kąpieli !

Wskutek silnych upałów, zaroiły się plaże. Równocześnie jednak wzrosła liczba utonięć. W ciągu wtorku, zanotowano 8 tragicznych wypadków.

W **Fort-Mahon (Somme)**, utopił się 20-letni Klaudiusz Morgant z Boisle. W **Ham** (Somme), utopiła się podczas kąpieli pani Noirot, lat 26, matka trojga dzieci. W **Calais** wody pochłonęły wędkarza Alberta Fasquela oraz Juliusza Guilberta.

Potopili się poza tym : Pewien turysta holenderski w **Montsoreau** pod **Saumur**, pani Maria Turpault w **La Cale** pod Saumur, panna René Renaud w **Pontiallao** pod Royan oraz p. Ksawery Roux z Larquebrou (Cantal), gdy kąpał się w jeziorze w **Saint-Etienne Cantals.**

Nabożeństwa i Msze św

Nabożeństwa polskie w depart. Aisne na miesiąc lipiec

W niedzielę 6 lipca msza św. o godz. 11-tej w St. Quentin.

W niedzielę 13 lipca msza św. o g. 11-tej w Soissons.

W niedzielę 20 lipca msza św. o g. 11.30 w Chauny w kościele Notre Dame.

W niedzielę 2 lipca msza św. o g. 11-tej w Soissons.

Słuchanie spowiedzi przed każdym nabożeństwem.

Ks. Kowolik Wilhelm,
Soissons, 22, rue Jean Jaurès (Aisne)

Nieznany mężczyzna porzucił ośmiomiesięczne dziecko

PARYŻ. — Policja kryminalna poszukuje mężczyzny średniego wzrostu, dobrze ubranego, który ubiegłego tygodnia pozostawił u stróżki pani Neveu, rue Saint Isauré, swego ośmio miesięcznego syna, Jakuba.

Mężczyzna oddając maleństwo niewieście powiedział jej, że został przysłany przez komisarza policji, przy czym dodał, że warunki płacy za jego wychowanie omówi z nią (ze stróżką) jego żona, która miała się zjawić nazajutrz.

Gdy wyczekiwania pani Neveu na przyjście matki małego Jakuba się przedłużały, niewiasta zrozumiała, że padła ofiarą niegodnych rodziców. O sprawie opowiedziała komisarzowi policji swego obwodu. Komisarz zaopiekował się chłopczykiem i powierzył wychowanie jego Assistance Publique. Za niegodnymi rodzicami zaś wszczęto poszukiwania.



(Foto: Record)

W okresie róż . . .

Wyniki roku szkolnego 1951/52 w Polskim Gimnazjum i Liceum Les Ageux

Uroczystościami z dnia 28 i 29 czerwca zakończył się rok szkolny 1951-52 w Polskim Gimnazjum i Liceum Les Ageux, jako 5-ty rok pracy w Les Ageux a 13-ty od założenia szkoły w Villard de Lans Uczniowie i uczenice osiągnęli następujące -wyniki roczne :

a) Egzamin dojrzałości :

Na 16-u kandydatów zgłoszonych, stanęło do egzaminów 15-u z których 13-u przyznano świadectwa dojrzałości, dwuch zaś przeznaczono do egzaminu uzupełniającego w terminie jesiennym. Z liczby 13-u, którym przyznano maturę, 7-u otrzymało dyplom bez zastrzeżeń, 6-u z zastrzeżeniem z jednego przedmiotu. Pełna lista absolwentów obejmuje następujące nazwiska:

Gorecki Jan, Łakomy Jan, Markiewicz Wilhelm, Meyza Ferdynand, Naleszkiewicz Włodzimierz, Nichrowski Jerzy, Porębski Julian, Romanowska Zefiryna, Sołtysiak Kazimierz, Szekuła Piotr. Tymczyszyn Józef, Zaleski Wojciech.

b) Ogólne wyniki Gimnazjum i Liceum

Do szkoły zgłosiło się ogółem — uczniów wzgl. uczennic zwyczajnych 48, hospitantów 11 razem 59.

Rozpoczęło faktycznie naukę 43 uczn. zwycz. i 8 hospitantów, razem 51. Przy końcu roku zostało sklasyfikowanych 39 uczn. zwycz. i 6 hospitantów, łącznie 45.

Z liczby sklasyfikowanych uczniów zwyczajnych, 22-u otrzymało promocję bez zastrzeżeń, 14-u bądź otrzymało poprawkę, bądź zostało przeznaczonych do egzaminów uzupełniających po wakacjach. Nie przyznano promocji w 3 wypadkach.

W grupie 6-u hospitantów przeznaczono do egzaminu poprawkowego dwu i do egzaminów uzupełniających po wakacjach 4-ech.

Dyrekcja Gimn. i Liceum.

Podpalił swój dom i rzucił się w płomienie

LA ROCHELLE. — Cemenciarz Gentil Touillon z Royan, wobec ciągłych nieporozumień z żoną, postanowił skończyć z życiem. W tym celu podpalił dom, po czym rzucił się się w płomienie ognia, gdy te objęły zabudowanie.

Straż pożarna zdołała ogień ugasić i wydobyć Touillona ze zgliszczy ciężko poparzonego. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala.

——:-:——

Zwłoki Włocha na torze kolejowym pod Saint-Etienne

SAINT-ETIENNE. — W Terrenoire, na torze linii kolejowej Lyon — Saint — Saint-Etienne, znaleziono zwłoki Włocha Angelo'a Sacco, lat 54, zamieszkałego w Terrenoire. W kieszeniach ubrania Sacci znaleziono na 1 milion franków złotych monet.

Przypuszcza się, że Włoch prowadził pokątny handel złotem i padł ofiarą porachunków między przemytnikami.

Okręg Środkowej Francji

Okręg obchodzić będzie w Montceau les Mines wyjątkową i wspaniałą uroczystość: a mianowicie PRYMICJĘ księdza Tadeusza Derandela, w niedzielę, 13 lipca w Montceau.

Punktualnie o godz. 1-szej po południu wyprowadzenie Ks. Prymicjanta z polskiego probostwa do kościoła parafialnego w Montceau, gdzie odprawi On swą pierwszą uroczystą Mszę św. z asystą i kazaniem okolicznościowym ks. Biernackiego. Po Mszy św. udzielenie wszystkim wiernym błogosławieństwa prymicyjnego.

O godz. wpół do czwartej w wielkiej sali probostwa Akademia, połączona z odegraniem przepięknej sztuki ludowej z Cieszyńskiego. „Nawrócony".

Na dziedzincu probostwa będzie czynny bufet dobrze zaopatrzony w przekąski i chłodzące napoje.

Nikogo z Okręgu nie zabraknie na tej uroczystości, która będzie przeglądem polskich sił katolickich i okazaniem nowo wyświęconemu księdzu, że przy Nim, jako polskim kapłanie stoi polski lud emigracyjny, który swym oddanym sercem zastąpi Mu godnie i jego rodzinną parafię i wszystkich bliskich Mu sercem, a tak dalekich przestrzenią w tej tak doniosłej dla niego chwili.

Za Komitet parafialny:
Ks. proboszcz w Montceau

——:-:——

MONTCEAU-LES-MINES - BOIS DU VERNE. Katolickie Stow. Mężów Polskich pod wezwaniem św. Józefa, zaprasza Polonię II okręgu Montceau na uroczystość poświęcenia swego nowego sztandaru.

Uroczystość odbędzie się w niedzielę 6-go lipca w sali Pacaud o godz. 15-tej. Akademia urozmaicona. Bufet i zakąski na miejscu.

——:-:——

Uroczystość prymicyjna w Tuluzie

Dnia 29. VI. 52 w niedzielę w kościele św. Stanisława, przy rue Dorquier w Tuluzie odbyła się uroczystość prymicyjna ks. magistra DZIURKOWSKIEGO Czesława.

Uroczystość zgromadziła sporą garstkę rodaków.

Po uroczystej Mszy świętej, krótkie wzruszające kazanie, znamionujące dobrego kaznodzieję, wygłosił Prymicjant. Dziękował Opatrzności i rodzicom, iż dozwolili pójść mu za głosem powołania. Słowa przemawiały do serc zgromadzonych, wyciskając łzy z niejednych oczu. Czuło się, iż Prymicjantowi nie lekko było dojść do celu.

Któż On jest?

Syn robotników rolnych, przybyłych do Francji z dwuletnim synem. Ur. w 1927 r. w okolicach Częstochowy. Ciężką pracą musiano dostarczyć środków na kształcenie syna w gimnazjum w Tuluzie, po tym na studia teologiczne w Tuluzie i Paryżu, aż do uzyskaniu stopnia magistra. Każdy z nas rozumiał dobrze i dzielił radość tej rodziny, która z takim poświęceniem dała duchowieństwu polskiemu ideowego i pełnego poświęcenia kapłana.

Życzymy Ci jeszcze raz Drogi Prymicjancie wszystkiego najlepszego na nowej drodze życia, a rodzicom składamy hołd w uznaniu za ich naprawdę wielkie poświęcenie. Niech ono będzie przykładem dla wielu innych, którzy mają stokroć większe możliwości, a nie dokonali tego co wy biedni. A. S.

——:-:——

Dziecko bawiło się zapałkami . . .

Ośm ton siana spaliło się

Lorient. — W wiosce Kersever pastwą pożaru padł stóg siana wieśniaka Cariou. Jak wykazały dochodzenia, ogień powstał przez nieostrożność 6-letniego chłopca, który bawiąc się zapałkami, spowodował pożar.

Dziecko, przerażone swym czynem, zbiegło z wioski i ukryło się w zagajniku, gdzie je dopiero odszukał pies policyjny okolicznej żandarmerii.

Związek Kupców i Rzemieślników

MARLES-LES-MINES. — Sekcja Czeladnicza z Marles-les-Mines, powiadamia uczestników wycieczki do Paryża i Wersalu, że odjazd nastąpi w dniu 13 lipca o godz. 5 rano. Zbiórka przed godz. 5-tą obok kina „Variété" Café Michalczak. Rozkład jazdy, hotelu i obiadów, podany będzie w podróży.

Ci,którzy rezygnują ze zbiorowego hotelu i obiadów, proszeni są o podanie swej rezygnacji do zarządu, lub w Café Michalczak.

Koledzy z Sekcji Bruay, którzy pragnęli by pojechać z nami, proszeni są o zgłoszenie się do kol. Janiak Franciszka przed 6. VII. 52.

* * *

Zebranie Sekcji odbędzie się dnia 6. VII. o godz. 15-tej w lokalu p. Michalczaka. Obecność konieczna. Punktualność obowiązkowa. **Zarząd**

Polki

Poświęcenie sztandaru Koła Polek im. Kr. Jadwigi w Calonne-Liévin

Koło Polek obchodzi w niedzielę, dnia 6 lipca br. swą 19 rocznicę, połączoną z poświęceniem sztandaru.

Rano o godz. 10 odprawi ks. Gajdzik Mszę św., podczas której sztandar będzie poświęcony. Zbiórka towarzystw o godz. 9.30 przed kościołem! Koła pozamiejscowe, które swe sztandary na mszę św. wyślą, prosimy się zastosować do niniejszego komunikatu.

Uroczystość popołudniowa odbędzie się w sali p. Hecquet, rue Emile-Zola. Otwarcie jej nastąpi o godz. 16-ej.

Kołom pozamiejscowym, które do nas przybędą, podajemy do wiadomości, iż winny wysiadać na przystanku autobusowym „A la bonne menagère", lub „Fosse 5". **Zarząd**

Tow. Hodowlane

Związek Polskich Tow. Hodowlanych

Zarząd Kolegium sędziowskiego przy Pol. Związku Hodowlanym z siedzibą w Bruay, zawiadami, że dnia 6-go lipca 52 o godz. 10 w sali p. Bajona w Mazingarbe odbędzie się wykład o hodowli przez doświadczonych hodowców i ekspertów hodowli. Na wykład zaprasza się miejscowych hodowców i sympatyków. Za Zarząd: **Sekretarz Kol. sędz.**

P.S.L.

BILLY-MONTIGNY. — Koło **P.S.L.** zawiadamia swych członków oraz sympatyków, iż zebranie Koła odbędzie się dnia 6. VI. o godz. 16-tej u p. Garnczarkowej.

DENAIN. — Zarząd **Koła P.S.L.** podaje do wiadomości członkom, że zebranie miesięczne odbędzie się dnia 6. VII br. o godz. 15.30 w siedzibie Place Gambetta. Obecność wszystkich członków pożądana. Sympatycy mile widziani. **Zarząd**

ROUBAIX. — Zebranie **Polskiego Stronnictwa Ludowego** Koła Roubaix odbędzie się w sobotę, dnia 5 lipca o godz. 6-tej po poł. przy dworcu, 126 (lokal posiedzeń P.S.L.). Uprasza się wszystkich członków oraz sympatyków, którzy chcą wziąć udział w dwudniowej wycieczce nad morze, o zgłoszenie się na zebraniu ,ażeby można zamknąć listę zgłoszeń. **Zarząd**

Teatr - Śpiew - Muzyka

Komunikat Zw. Polskich Chórów Kościelnych

Jak każdego roku, Związek Polskich Chórów Kościelnych bierze udział w uroczystości na Lorette w sierpniu. Podczas mszy, która zostanie odprawiona o godz. 11-tej będzie śpiewał zespół chórów, które przybędą na tę uroczystość.

Apelujemy zatem, aby jak najwięcej chórów przybyło. Pieśni które będą śpiewane są następujące:

Mario, Mario — Niechaj chwała brzmi wokoło — Wierzę w Boga — Błogosław Matko — W miłości swojej — O podniesiony na krzyżu — O gwiazdo morska.

Chóry które biorą udział w tej uroczystości, winny zawiadomić dyrygenta związkowego p. Nowakowskiego, 6-ème rue, Nr. 8 — Rouvroy s. Lens (P.-de-C.), podając miejsce i czas odbywania się lekcyj, aby mógł on przybyć na jedną z nich. Należy również się zgłaszać do dyrygenta związkowego po pieśni wyżej wymienione.

Poszczególne chóry, które przybędą wcześniej, mogą zamówić mszę w godzinach poprzedzających sumę. Zgłoszenia te należy przesłać do p. Walkowiaka, 18, rue de Tourcoing, Marles-les-Mines (Pas de Calais).

Przypominamy dyrygentom, że 14 dniowy kurs dyrygentów odbędzie się w końcu sierpnia. Dalsze szczegóły będą podane w osobnym komunikacie. Zgłoszenia na ten kurs należy przesłać niezwłocznie na adres p. Walkowiaka.

——:-:——

Zarząd Chóru Kościelnego w Barlin

W niedzielę, dnia 8-go czerwca br. odbyło się w Barlin organizacyjne zebranie Chóru Kościelnego w obecności miejscowego proboszcza, ks. Kędzierskiego i prezesa K.T.M.

Zarząd przedstawia się następująco:

Prezes: Ambroży Alojzy, 28, rue Damremy; zast.: Rogalowa Franciszka; sekretarka: Smochowa Pelagia, Vieux Corons; zastęp.: Zglińska Melania; skarbnik: Walas Czesław, 86, rue La Laisne; zast.: Swierczyk Wanda. Komisja rewizyjna: Szaleniec Janina i Komorowski Tadeusz. Bibliotekarz: Barański Henryk. Dyrygent: Smoch Franciszek, 4, Vieux Corons. Patron Chóru ks. Kędzierski Ed.

——:-:——

HOUDAIN. — Koło muzyczne „Echo" zwołuje nadzwyczajne zebranie dnia 6 lipca o godzinie 10 rano w siedzibie. Z powodu odwołania wycieczki nad morze na dzień 15 lipca sprawa ustalenia definitywnej daty wycieczki, jak również sprawa majówki i różne inne ważne sprawy do omówienia.

O obecność i punktualność wszystkich członków prosi **Zarząd.**

LILLE. — Koło Teatralne im. Wł. Reymonta w Lille, zawiadamia swych członków i sympatyków, że dnia 5 lipca w sobotę o godz. 19-tej wieczorem w lokalu Patronażu, przy rue St. Sauveur nr. 19, odbędzie się walne zebranie koła. Zarząd prosi o liczne i punktualne przybycie.

ROUBAIX. — Dnia 5-go lipca o godz. 19-tej odbędzie się w Domu Polskim, Grande Rue, 128-ter miesięczne zebranie **Koła Teatralnego „Warszawianka"**, na które proszeni są wszyscy członkowie o punktualne przybycie. **Zarząd**

Kombatanci

GAUTHERETS. — Zarząd Oddziału **Z.U.P.R.O.** w Gautherets, zwołuje zebranie w sali Sokoła na niedzielę ,dnia 6-go lipca o godzinie 4-tej po południu. Z powodu ważnych spraw, prosi się wszystkich członków oraz sympatyków o obecność.

SPORT

Coppi pozostał najszybszym kolarzem

Klasyfikacja VII etapu (Metz - Nancy) na czas

1. Coppi (Wł.), 1 g. 32' 59";
2. Decock (B.), 1 g. 33' 33";
3. Papazian (Paryż), 1 g. 34' 18";
4. Bresci (Wł.), 1 g. 34' 21";
5. Laurédi (Fr.), 1 g. 34' 22".

6. Van Est, 7. Metzger, 8. Kebaili, 9. Magni, 10. Gauthier, 11. Franchi, 12. Canavese, 13. Goldschmidt, Zaaf, Pezzi, 16. Deledda, 17. Gelabert, 18. Pezzuli, 19. Carrea, 20. Fernandez, 21. Rémy, 22. Bartali, 23. Martini, 24. Vivier, 25. Doler, 26. De Gribaldy, 27. Close, 28. Ockers, 29. Serra, 30. Rolland, 31. Dotto, 32. Le Guilly, 33. Bauvin, 34. Scardin, 35. Corrieri, 36. Delahaye, 37. Bertaina, 38. Wagtmans, 39. Lapébie, i Robic, 41. Decaux, 42 Mirando, 43. Crippa, 44. Géminiani, 45. Massip, 46. Milano, 47. Teisseire i Cieliczka, 49. Lajoie, 50. Vitetta (Sud-Est) itd...

Klasyfikacja ogólna

1. Laurédi (Fr.), 38 g. 03' 25";
2. Magni (Wł.), 38 g. 03' 35";
3. Coppi (Wł.), 38 g. 07' 08";
4. Close (B.), 38 g. 08' 19";
5. Van der Stock (B.), 38 g. 09' 01".
6. Carrea (Wł.), 38 g. 11' 15", o 7' 50".
7. Goldschmidt (Luks.), 38 g. 12' 49", o 9' 24".
8. Bartali (Wł), 38 g. 14' 04", o 10' 39".
9. Van Est (Hol.), 38 g. 14' 26", o 11' 01".
10. Voorting (Hol.), 38 g. 15' 27", o 12' 02".

11. Ockers, 12. Dotto, 13. Ruiz, 14. Robic, 15. Diederich, 16. Vitetta, 17. Rolland, 18. Weilenmann, 19. Molineris, 20. Rotta, 21. Neyt, 22. Dussault, 23. Baroni, 24. Wagtmans, 25. Roks, 26. De Hertog, 27. Telotte, 28. Géminiani, 29. Deledda, 30. Gelabert, 31. Zelasco, 32. Lapébie, 33. Meunier, 34. Quentin, 35. Gil, 36. Lazaridès, 37. Cieliczka, 38. Corrieri, 39. Van Eende, 40. Bianchi itd...

Klasyfikacja drużynowa

1) Włochy, 2) Belgia, 3) Francja, 4) Holandia, 5) Sud-Est, 6) Nord-Est-Centre, 7) Hiszpania, 8) Luksemburg, 9) Paryż, 10) Szwajcaria, 11) Ouest-Sud-Ouest, 12) Afryka Północna.



(Foto: Record)

Belg Rosseel, zwycięzca II etapu (Rennes — Le Mans).

Etap X

Etap górski. Należy oczekiwać ataku Włochów, specjalistów w jeździe górskiej, na pierwsze miejsca.



(Foto: Record)

DROBNE OGŁOSZENIA

● Listy dotyczące ogłoszeń adresować **„Narodowiec" LENS** (P.-de-C.)

● **Na odpowiedź** lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem, lecz bez adresu, **załączyć należy do listu znaczki,** a na kopercie oprócz adresu podać należy **w lewym rogu od dołu bardzo wyraźnymi cyframi numer,** który zamieszczony był na końcu danego ogłoszenia.

● Wszelkie listy i zgłoszenia, które wpłynęły do Redakcji na **ogłoszenie pod numerem,** dostarczamy bezpośrednio na adres osoby, która zamówiła dane ogłoszenie. — Adresów osób, które podały ogłoszenia „Matrymonialne" pod numerem **nie ujawniamy.**

● **Ceny** za Drobne Ogłoszenia podane są poniżej nad każdą rubryką i rozumieją się za **jednorazowe** zamieszczenie ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy d a l s z y wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebna NIEWIASTA do pomocy w kuchni i obsługi w kawiarni. — Zgłosz. do : Restaurant SIMON, 13, Rue Notre-Dame de Nazareth, PARIS (3-me). (1472)

Poszukuje się POKOJÓWKI do hotelu, może być w starszym wieku. — Zgłaszać się : Hotel de France, Place de la Gare, LENS. (1477)

SŁUŻĄCA, czysta i poważna, **potrzebna do pracy domowej** (bez prania). Dobra płaca. — Zgłosz. do : Dr. L. BATHIAT, Grande Rue, CROIX (Nord). (1478)

Poszukuje się dobrych, samotnych ROBOTNIKÓW do młócki. Dobra płaca. — Zgłaszać się natychmiast do : FOLTIER - BRANSCOURT (Marne) (dworzec Reims — autobus Jonchery s. Vesle). (1471)

SŁUŻĄCA, od lat 18 do 25, **potrzebna do pracy domowej** (bez prania). Całkowite utrzymanie. — Zgłosz. pod adresem : 33, Rue Eugène Bar, LENS. (1487)

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy d a l s z y wiersz dolicza się 100 fr.)

UKRAINIEC, lat 53, z dobrej rodziny, **pragnie poznać POLKĘ,** wdowę, **w celu matrymonialnym.** — Oferty do : Piotr FEDYSZYN à SAPONAY par Fère-en-Tardenois (Aisne). (1481)

WDOWIEC, lat 57, Polak pensjonowany, posiadający cośkolwiek oszczędności, mieszkanie oraz całkie urządzenie, ładny ogród, **pragnie poznać starszą PANNĘ lub WDOWĘ,** do lat 47, najchętniej sierotę, **w celu matrymonialnym.** — Oferty do „Narodowca" pod nr. 1482.

Która z PAŃ, do lat 40, przystojna, **pragnie szczęśliwego współżycia z MĘŻCZYZNĄ,** w wieku 41 lat, przystojnym, bez nałogów i dobrego charakteru. — Oferty z fotogr., za zwrot której ręczy, do „Narodowca" pod nr. 1483.

Pracy poszukują 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr objętości 4 wierszy za każdy d a l s z y wiersz dolicza się 50 fr.)

CHŁOPAK, w wieku 18 lat, z 2-letnią praktyką w zawodzie piekarskim, **poszukuje pracy jako drugi.** — Oferty do : JANOSKA Jan, 42, Chemin du Halage, COURRIERES (P-de-C). (1486)

Kupno — Sprzedaż 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy: za każdy d a l s z y wiersz dolicza się 100 fr.)

Do odstąpienia KONTRAKT na nowy wóz „SIMCA ARONDE", dostarczony w mies. lipcu br. Cena przystępna. — Zgłosz. pod adresem : 24, Rue de la Gare, LENS (Tel. 353). (1462)

Z powodu podeszłego wieku, sprzedam DOM piętrowy (6 pokoi), piwnica, chlewy, stajnia, garaż, światło, w nowo wybudowanej kolonii. Dom nadaje się na każdy interes handlowy. Cena przystępna. — Zgłoszenia do „Narodowca" pod nr. **1480.**

Do sprzedania SAMOCHÓD osobowy, 14-konny, „Prima 4", w dobrym stanie. Motor 85. — Zgłoszenia pod adresem : 1-er Pavillon, nr. 41, SALLAUMINES, Epinette (P-de-C). (1479)

Dobra okazja! Do sprzedania LODÓWKA (500 l.) w nowym stanie. Wewnątrz kafle. Cena : **85.000 fr.** Zgłosz. pod adresem : 42, Chemin du Halage, COURRIERES (P-de-C). (1485)

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy d a l s z y wiersz dolicza się 100 fr.)

Imprimerie **M. Kwiatkowski — Lens**
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre
Le Gérant: Leon GARSTKA — LENS

Redakcja rękopisów nie zwraca